Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 15 (72 bis Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 29 marca 1938

O unarodowienie życia gospodarczego

W Poznaniu odbył się zjazd delegatów Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania

P o z n a ń, 28. 3. Wczoraj zgromadzili się tutaj delegaci Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania na pierwszym walnym zjeździe na obradach, które od godz. 10 do godz. 20 z krótką przerwą obiadową toczyły się w Domu Kupiectwa Polskiego, a następnie w Bazarze.

O żywotności idei unarodowienia życia gospodarczego w Polsce świadczył udział około stu delegatów poza województwami zachodnimi, z Warszawy, Płocka, Brześcia n. Bugiem i Pińska, jako przedstawicieli 63 kół.

Obrady zagaił powitaniem przybyłych i podkreśleniem naczelnych zadań Związku Polskiego adw. dr Wł. Mieczkowski, jako prezes zarządu głównego. Na życzenie zgromadzenia adw. dr Wł. Mieczkowski powołany został na marszałka zebrania.

Szczegółowe sprawozdanie, przerywane często oklaskami, przedstawił płk w st. sp. Antoni Chocieszyński, jako sekretarz generalny zarządu głównego.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której toku przemawiali liczni mówcy. W przemówieniach tych doznała też częściowego zobrazowania działalność poszczególnych kół Związku Polskiego.

Ożywioną wymianę zdań spowodowały też zmiany statutu zreferowane przez prezesa adw. dra Wł. Mieczkowskiego. Przyjęto zmiany, wśród których zasługuje na uwagę zwiększenie liczby członków zarządu głównego z 11 na 15 osób, oraz by walne zjazdy delegatów odbywały się corocznie.

Przyjęto rezolucje i wnioski dotyczące działalności Związku Polskiego.

W głosowaniu tajnym zostali wybrani jako członkowie zarządu głównego pp.: adw. dr Władysław Mieczkowski, ks. red. Fr. Forecki, dr med. Panieński, ppłk Ant. Chocieszyński, dr inż. Kręglewski, mgr Kołodziej, dyr. E. Ligocki, radca St. Jóźwiak, Wal. Lisiewicz i Klausius (z Poznania), mgr Kemnitz, Jan Pilitowski i Antoni Goerne z Warszawy, Gustaw Nowak z Płocka i inż. Iwanicki z Katowic.

Jako zastępcy weszli w skład zarządu pp.: dr M. Chełmikowski, dyr. Kontrowicz, dr med. T. Suwalski z Poznania, oraz adw. Kempii z Warszawy. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: dr Rossa, dyr. Adamczewski i Złotogórski, oraz mjr Ławniczak jako zastępca.

Tajemnicza katastrofa na Sardynii

W nocy uległ spaleniu francuski samolot, który wyleciał ponoć z Tunisu

R z y m. (PAT) Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że w nocy z dn. 25 na 26 bm. spadł na wybrzeżu Sardynii kilkumotorowy samolot francuski. Załoga płonącego samolotu poniosła śmierć na miejscu.

Władze przeprowadzają śledztwo dla ustalenia powodów, dla których samolot francuski przelatywał nocą nad terytorium włoskim.

P a r y ż. (PAT) Z Tunisu donoszą, że w nocy z czwartku na piątek zaginął samolot utrzymujący komunikację z bazą Sidi Ahmed.

Ostatnie wiadomości radiowe z samolotu pochodziły z godz. 1,30 w nocy 25 bm. W samolocie znajdowały się cztery osoby. Wszczęto energiczne poszukiwania samolotu.

Goering w Wiedniu

Konferencja gospodarcza na Dunaju

W i e d e ń (PAT). W sobotę feldmarszałek Goering przybył do Wiednia. Dzień sobotni spędził on w Wels, gdzie zwiedził lotnisko oraz wygłosił przemówienie do ludności na witanie przez przedstawicieli rządu na Reichsbrick, po czym udał się ulicami śródmieścia na Schwarzenbergplatz, gdzie przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po przeglądzie udał się



Goering nad Dunajem w Wiedniu

rynku miasta Leonding. Goering odwiedził grób rodziców Hitlera, a następnie udał się do Linzu, gdzie był uroczycie witany przez władze i ludność miejscową. W Linzu wsiadł on na parostatek „Franz Schubert", na pokładzie którego odbyła się pierwsza konferencja Goeringa z kierownikami austriackiej gospodarki, poświęcona omówieniu problemu objęcia planem 4-letnim Rzeszy terenu b. Austrii.

Po przybyciu do Wiednia Goering zwiedził lotnisko wojskowe w Aspern, o godz. 12 nastąpiło uroczyste jego powitanie... do zarezerwowanych dla niego apartamentów w hotelu „Imperial".

Wieczorem Goering wygłosił 3-godzinną mowę propagandową.

Likwidacja poselstwa polskiego w Wiedniu

Polska Agencja Telegraficzna donosi, że agendy urzędów polskich na terenie Wiednia zostały podporządkowane ambasadzie polskiej w Berlinie. Poseł R. P. w Wiedniu p. Jan Gawroński odwołany został do centrali.

W Chinach dopiero początek

T o k i o. (PAT) Odraczając sesję parlamentarną, książę Konoye złożył parlamentowi podziękowanie za uchwalenie 86 ustaw, które rząd przedłożył w związku z zatargiem zbrojnym w Chinach.

Premier zauważył przy tym, że w niektórych kołach łudzą się, iż zagadnienie chińskie jest już zlikwidowane. W rzeczywistości zaś — mówił premier — walka się dopiero rozpoczęła. Rząd pragnie współpracować z całym narodem dla osiągnięcia celów tej świętej wojny.

S z a n g h a j. (PAT) Po 14-dniowej przerwie przeprowadzili wczoraj lotnicy japońscy znowu wielki atak lotniczy, bombardując ważniejsze obiekty wojskowe koło Hankau.

W dzisiejszym ataku lotniczym brało udział 80 maszyn.

Serce barona Coubertina spoczęło w Grecji

A t e n y (PAT). W sobotę odbyła się w Atenach uroczystość złożenia serca twórcy nowoczesnych olimpiad barona de Coubertina do mauzoleum w Olimpii. Całe miasto było bogato udekorowane flagami greckimi i sztandarami wszystkich państw, biorących udział w uroczystościach. Na uroczystość przybyli reprezentant króla greckiego następca tronu ks. Paweł, przedstawiciel rządu minister oświaty Kopulos oraz uczestnicy Kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z prezydentem Baillet-Latour na czele. Polskę reprezentowali stali delegaci do komitetu gen. dr Stanisław Rouppert i płk. Ignacy Matuszewski. Obecna była także zdobywczyni pierwszego polskiego złotego medalu olimpijskiego Konopacka-Matuszewska.

Urna wraz z sercem zostala złożona do mauzoleum przez greckiego metropolitę w asyście duchowieństwa. Krótkie przemówienia wygłosili ks. Paweł min. Kopulos i hr. Bailet-Latour. Przy mauzoleum, gdzie spoczęło na wieki serce twórcy nowoczesnych olimpiad złożono dziesiątki wieńców.

*

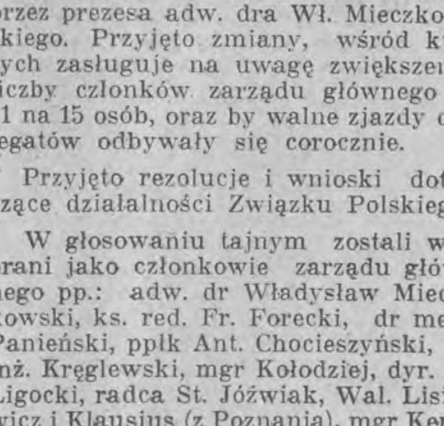
Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił w sobotę w Olimpii, aby w przyszłości wszyscy zwycięzcy olimpijscy byli uwieńczeni gałązkami oliwnymi z Olimpii, na podobieństwo ceremonii w starożytnej Grecji.

Na propozycję greckiego ministra oświaty Kopulos, następca tronu ks. Paweł uwieńczył obecną na uroczystościach złożenia serca barona Coubertina, zdobywczynię medalu olimpijskiego w 1928 r. w Amsterdamie, Konopacką-Matuszewską, gałązką oliwną. Uwieńczenie Konopackiej-Matuszewskiej odbyło się w obecności wszystkich członków komitetu olimpijskiego i olbrzymich tłumów, które urządziły naszej rekordzistce gorącą owację.

Korpus gen. Yague zajął Bujaraloz

Niesłychany wandalizm „czerwonych" w opuszczonym mieście

P a r y ż (PAT). Specjalny wysłannik Havasa z frontu katalońskiego donosi, że pierwsze domy miasta Bujaraloz zajętego w piątek wieczorem przez gen. Yague były zburzone przez ostatnie bombardowanie. Dziewięć dziesiątych domów w mieście nie ucierpiało



Gen. Yague, zdobywca Bujaraloz

wcale, zostały one jednak opuszczone przez mieszkańców.

W wielkim parku, położonym w środku miasta, znaleziono około 30 samochodów osobowych, mniej lub więcej uszkodzonych, 18 aut ciężarowych i tanków, które robiły wrażenie nietkniętych. Również w parku tym znaleziono porozrzucane wokół skrzynie z amunicją, a kościół zamie[illegible]ny był na garaż. Jeden z grobów w nawie kościelnej był otwarty. Cała boazeria kościelna była zerwana. W drugim zaś kościele nawpół zburzonym we frontonie widniał otwór po granacie, a dach był zapadnięty.

Jeden z wieśniaków, który pozostał w Bujaraloz oświadczył, że wojska rządowe na kilka dni pr[illegible]d opuszczeniem miasta, wyprowadziły zeń bydło w ilości ok. 5 tys. sztuk. Na ścianach domów widać wiele afiszów i różnych odezw.

S a r a g o s s a. (PAT). Wojska gen Franco posuwają się w dalszym ciągu naprzód na froncie 240 km, rozciągającym się na przestrzeni od Huesca do Teruelu. Straże przednie wkroczyły już na terytorium prowincyj Lerida i Tarragona.

S a r a g o s s a. (PAT) Wojska powstańcze przeprowadzały dalej w niedzielę ofensywę na wszystkich odcinkach frontu aragońskiego. Obecnie są one oddalone tylko o 30 km od m. Xerida.

B u r g o s. (PAT) Korespondent agencji Havasa donosi, że wojska powstańcze zajęły w niedzielę na froncie aragońskim miejscowość Candasnos i posuwają się szybko naprzód. Po południu straże przednie zajęły wzgórze El Pedroso i znajdują się w odległości 10 km od miejscowości Traga (prowincja Huesca) oraz 5 km od linii umocnień położonych na zachód od rzeki Cinca. Na odcinku Tage wojska rządowe wycofują się na całej linii

Cracovia mistrzem Polski w koszykówce

Kraków. — Przy dużym zainteresowaniu odbyło się w Krakowie decydujące o tytule mistrza Polski, trzecie spotkanie w koszykówce męskiej. Jak wiadomo, zaledwie przed tygodniem w finałowych rozgrywkach zarówno Cracovia, jak i AZS poznański zdobyli równą ilość punktów.

W wczorajszą niedzielę obie drużyny stanęły do ponownej rozgrywki, z której zwycięsko wyszła drużyna gospodarzy. Trudno jednakże przemilczeć, że zwycięstwo to odnieśli gospodarze, nie tylko dzięki własnym walorom w grze, ale przy wybitnej pomocy stronniczego sędziowania oraz niezwykle fantastycznie usposobionej publiczności. Z tych też względów należałoby w przyszłości takie spotkanie decydujące rozgrywać na terenie neutralnym. Z drugiej strony atoli trzeba podnieść, że AZS zagrał słabo, i uległ przy tym nieprzyjaznemu nastawieniu publiczności. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Cracovii w stosunku 45:36 (22:19). Cracovia grała ostro i z wolą zwycięstwa, Akademicy natomiast miękko i niepewnie. Gra sama nie stała na wysokim poziomie.

Tym samym mistrzem Polski na rok 1938 została Cracovia.

Kpt. Tymiński mistrzem armii w szpadzie

W sobotę zakończyły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo armii w szpadzie. W pierwszej klasie mistrzem armii został kpt. Tymiński, który odniósł 6 zwycięstw, a poniósł tylko jedną porażkę, 2) trm. Koprowski, 3) por. Jarzembski.

Wśród fechtmistrzów pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii zdobył plut. Fokt, odnosząc 7 zwycięstw na 7 możliwych, 2) plut. Caban, 3) bosman mat Adamoszek.

Kpt. Segda mistrzem w szabli

Warszawa. — W niedzielę rozegrano w Warszawie finałowe walki o mistrzostwo armii w szabli. Pierwsze ukończono rozgrywki w klasie podoficerów, w której zwyciężył, odnosząc drugi sukces, plut. Fokt z Łomży (7 zwycięstw). Drugie miejsce zajął st. sierż. Radtke z Warszawy (5 zw.), 3. plut. Saban (Grudziądz) 4 zw. Dalsze miejsca z trzema zwycięstwami zajęli: st. sierż. Skrobała (Warszawa), bosman mat Adamaszek, plut. Mrzygłowski.

Finałowe walki w szabli dla oficerów zakończyły się zwycięstwem kpt. Segdy, który odniósł 6 zwycięstw, 2. mjr. Dobrowolski 6 zw. (gorszy stosunek trafień), 3. por. Cichy. Por. Jarzemski, reprezentant Poznania, zajął dopiero szóste miejsce. Walki były bardzo zacięte, a poziom wyrównany, zwłaszcza jeśli chodzi o wyżej wymienionych. Niezwykle zacięta walka rozegrała się o tytuł. Zwycięsko z niej wyszedł kpt. Segda.

PIĘŚCIARSTWO

Sokół Września mistrzem obwodu w. f. i p. w. We Wrześni odbyły się finałowe walki o mistrzostwo obwodu w. f. powiatów konińskiego, Koła i Wrześni. W ogólnej punktacji cenne zwycięstwo drużynowe odniósł Sokół Września, który jako reprezentant powiatu wrzesińskiego zdobył największą ilość tytułów mistrzowskich względnie wicemistrzowskich.

Wyniki były następujące:

Półfinały. W wadze lekkiej Kwitowski Józef (Sok.-Słupca) zwyciężył w 3 st. przez k. o. Kolasińskiego (Sok.-Września) a Zenon Jabłoński (ZS-Koło) uległ Knocińskiemu (Sok.-Września) w 1 st. przez techn k. o. W wadze półśredniej Niedzielski (Sok.-Września) w 2 starciu przez k. o. zwyciężył J Szymanowskiego (ZS-Koło) a Kmieciak (Sok.-Września) w 2 st. przez k. o. wygrał z Wł. Kwitowskim (Sok.-Sł.) W wadze średniej Tadeusz Lenartowski (Sok.-Sł.) przegrał w 1 st. przez techn. k. o. z Sułkowskim (Sok.-Września).

Finały. W wadze papierowej Stan. Świątek (Sok.-Sł.) pokonał Czerniaka (Sok.-Wrz.) w 3 st. przez k. o., w koguciej Bol. Kwitowski (Słupca) pokonał Biskupa (Sok.-Wrz.) na punkty, w piórkowej Zenon Roniecki (Sok.-Sł.) wygrał z Ryterem (ZS-Koło) w 2 st. przez techn. k. o. W wadze półśredniej Wł. Niedzielski (Sok.-Wrz.) w 1 st. wygrał z powodu poddania się Kmieciaka (Sok.-Wrz.) w średniej Ignacy Piasecki (Sok.-Wrz.) w 1 st. przez k. o. pokonał Sułkowskiego (Sok.-Wrz.) a w wadze półciężkiej Józef Kamiński (Sok.-Sł.) pokonał Witczaka (Sok.-Wrz.) w 1 st. przez k. o.

Po zawodach kpt Kowalski z ramienia ośrodka w. f. i p. w. wręczył zwycięskiej drużynie sokolej z Wrześni wędrowną nagrodę.

W ringu sędziował p. Zapłatka. (rw)

ZAPAŚNICTWO

Królewiec nadesłał skład swej reprezentacji zapaśniczej, która walczyć będzie z Łodzią w dniu 10 kwietnia. Skład ten przedstawia się następująco: waga kogucia Berger, piórkowa Preuss, lekka Gross półśrednia Schäfer, średnia Schuhr, półciężka Kliessmann, ciężka Gernll. Z drużyną Królewca przyjeżdżają, kierownik Emil Still, arbiter Edward Kahl, radca dr Ullrich, oraz dwaj dziennikarze. Przyjazd do Łodzi nastąpi 9 kwietnia.

Projektowany na sobotę 9 kwietnia mecz w Pabianicach nie odbędzie się. Zapaśnicy niemieccy rozegrają tylko mecz z Łodzią w niedzielę 10 kwietnia w sali YMCA o godz. 17.

Humor sportowy



Pomyłka motocyklisty

— Stój! Stój! Dziś nie urządzamy zawodów na żużlowym torze, lecz wyścigi chartów!

(Passing Show, Londyn)

Nieudane mistrzostwa pięściarskie w Poznaniu

Tegoroczne indywidualne mistrzostwa poznańskiego OZB były najsłabszymi z dotychczas rozegranych. Słusznie też nie wywołały zainteresowania u publiczności, nieliczni widzowie byli świadkami spotkań na niskim poziomie, przy fatalnym sędziowaniu w ringu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności sędzia ringowy udzielał napomnienia lub „pouczeń" zawodnikom, którzy w walce prowadzili przewagę punktową. To spotkało w piątek Dankowskiego a w niedzielę Gielnika. Z obu „okazyj" skorzystał skwapliwie „neutralny" sędzia punktowy.

Ogółem odbyło się tylko sześć walk, które przyniosły następujące wyniki.

W wadze muszej Czerwiński (Sokół Poznań) pokonał wysoko na punkty swego kolegę klubowego Świątka.

W koguciej Bazarnik (Warta) uzyskał tytuł w. o. z powodu nadwagi (2 i pół kg) Koziołka. W walce towarzyskiej wygrał Koziołek.

W piórkowej Janowczyk (Sokół Poznań) wygrał na punkty ze Skałeckim (Warta).

W 1 starciu obaj zawodnicy badali się. Od 2 starcia Janowczyk wchodził do zwarcia, gdzie skutecznie obijał przeciwnika. Skałecki walczył jednostronnie, z prawej pozycji i to wyłącznie na dystans, polując „lewą" na decydujący cios. Kilka razy zdołał trafić Sokoła, lecz mało skutecznie. W 3 starciu Janowczyk doskokami i seriami z obu rąk na korpus przeciwnika, zdobył wyraźną przewagę, przy czym „warciarz" w krytycznych chwilach uciekał się do trzymania.

W wadze lekkiej Vogt (Warta) osiągnął zwycięstwo nad Gielnikiem (Sokół-Poznań). W 1 starciu walka była wyrównana, w drugim spokojniej walczący Gielnik trafiał czysto i celnie Vogta, który w pewnej chwili od celnego ciosu podbródkowego poszedł na moment na deski. W ostatnim starciu „warciarz" postawił wszystko na jedną kartę, rzucając się do ataku. Ciosy jego były jednak „nie czyste", na co nie reagował sędzia ringowy p. Przepióra, który natomiast zauważył odrazu wątpliwy „faul" sokoła, udzielając mu napomnienia. Pomimo, że Vogt chwiał się pod ciosami Gielnika, wpadając nawet w liny, sędzia punktowy dał zwycięstwo Vogtowi.

W wadze półśredniej Jarecki (Warta) wygrał z Sipińskim I. Walka była na ogół wyrównana. Technicznie przeważał Sipiński, celnością uderzeń Jarecki.

W wadze średniej Florysiak I (Warta) pokonał Owczarza (KPW). W 1 starciu „warciarz" atakował więcej, lecz bez skutku. W 2 st. Owczarz, który wyczekiwał na okazję zadania ciosu, uchwycił odpowiedni moment i celnym ciosem z prawej posłał Florysiaka do 7 na deski. Tylko brak rutyny ringowej nie pozwolił mu na wykończenie przeciwnika. W pewnej chwili Florysiak uderzył Owczarza poniżej pasa, na co sędzia nie zareagował. Klęczącego Owczarza uderzył Florysiak jeszcze raz, lecz nawet i tu sędzia ringowy nie wkroczył.

W 3 starciu doszło do obustronnej wymiany ciosów. Zawodnik KPW opadł na siłach i nie mógł skutecznie stawić oporu nieczysto atakującemu Florysiakowi, który znów uderzył w pewnej chwili klęczącego przeciwnika.

W wagach półciężkiej i ciężkiej walki się nie odbyły. (al)

Na Śląsku

W Wielkich Hajdukach zakończone zostały indywidualne mistrzostwa Śląska. Mistrzostwa, do których zostało zgłoszonych ogółem tylko 32 zawodników (na 22 kluby zrzeszone w Śl. OZB) stały nab ardzo niskim poziomie. Na starcie zabrakło czołowych zawodników jak Maneckiego, Welgruena Włoszka, Flaszyńskiego i innych. Zawody były więc nieciekawe a poziom walk w finale pozostawiał nawet wiele do życzenia. Wystarczy przytoczyć że w tak popularnej wadze jak kogucia zgłoszono tylko dwu zawodników, tak, że odbył się odrazu finał.

Wyniki walk finałowych są następujące:

W wadze muszej Jasiński (Ruch) pokonał na punkty Przewdzinka (IKB). W koguciej Jarzabek (IKB) pokonał na punkty Sala (Pol. KS). W wadze piórkowej Korzeniec (IKB) pokonał niezasłużenie na punkty Uszoka (PKS). W lekkiej Janaś (Slavia) pokonał na punkty Pyke (KPW). W wadze półśredniej Fiszer (KPW) pokonał na punkty niezasłużenie Badure (PKS). W wadze średniej Wiedemat (Ruch) zwyciężył przez techn. k. o. w 3 starciu Chudzika (Unia Sosnowiec). W wadze półciężkiej Kolonko (Ruch) zdobył tytuł mistrza bez walki bowiem przeciwnik jego nie stawił się. W wadze ciężkiej doszło do oczekiwanego pojedynku Piłata z Wrazidła. Piłat wykazał, że znajduje się w dobrej formie i już na początku drugiego starcia znokautował Wrazidłę.

W Białymstoku

Mistrzostwa indywidualne okręgu białostockiego przyniosły następujące wyniki (podajemy od wagi muszej do ciężkiej):

Lewin pokonał Michalskiego. Górecki zwyciężył Zaleskiego. Sander wygrał z Piotrowiczem. Jednaszak pokonał w drugim starciu przez techniczne k. o. Wiszczuka. Kuśnier zwyciężył na punkty Wawrzyniaka. Geszes wygrał z Krzysztofiakiem, a Harasimiuk pokonał w pierwszym starciu przez techniczny k. o. Kiszena. Wreszcie Wogadło w 3 starciu przez k. o. zwyciężył Tepera.

Wielkopolska — Pomorze w gimnastyce 206.775:181.05 pkt.

Bydgoszcz. — Wczoraj w sokolni bydgoskiej odbyły się zawody gimnastyczne pomiędzy reprezentacją Dzielnicy Wielkopolskiej i Pomorza, a faktycznie między reprezentantami Poznania i Bydgoszczy. Zwycięstwo odniosła drużyna Poznania, zdobywając 206,775 pkt. wobec 181,05 punktów Pomorza. Z każdej strony występowało po pięciu zawodników.

Zawodników powitał w imieniu dzielnicy pomorskiej druh Malczewski, prezes okręgu budgoskiego i dyr. Sokołowski, prezes Sokoła I. w Bydgoszczy, wręczając kwiaty drużynie poznańskiej. W imieniu Poznania przemówił komendant Weselik. Sędziowali druhowie Nochowicz z Poznania i Piątkowski z Bydgoszczy. Arbitrem był druh Opiński.

Indywidualnie zwyciężył: 1. Bettyna (Bydgoszcz) 46,15 p., 2. Radojewski (Poznań) 45,30 p., 3. Janaszak (Poznań) 45,15 p., 4. Garstka (Poznań) 43,025 p., 4. Anders (Poznań) 39,90 p.

W wolnych ćwiczeniach pierwsze miejsce zajął Janaszak (Poznań) 9,2 p., na koniu — Bettyna 9,10 p., na kółkach — Bettyna 9,45 p., na poręczach — Radojewski 9,2 p., na drążku — Radojewski 9,5 p. (fd)

HOKEJ NA LODZIE

Anglia i Ameryka 6:4. W międzypaństwowym spotkaniu hokejowym w Londynie Anglia pokonała Amerykę 6:4 (2:2, 0:2, 4:0).

LEKKA ATLETYKA

W Sosnowcu odbył się w niedzielę bieg na przełaj o mistrzostwo śląskiego okręgowego związku lekkoatletycznego W kategorii seniorów na dystansie 5 200 m zwyciężył Sitko (K. P. W Katowice) w czasie 19:17.5 przed Przybyła (Stadion) i Koleda (Sokół Krywałd).

W grupie pań na dystansie 1 000 m zwyciężyła Jaszówna (Sokół Krywałd) przed koleżanką klubową Izydorówna.

W grupie juniorów na dystansie 2 500 m zwyciężył Bożek (KPW Katowice) przed Swoboda (KPW Katowice) w czasie 8:58.4.

Nagrodę wojewody śląskiego dla najlepszego zespołu w grupie seniorów zdobył Sokół Krywałd.

Bieg na przełaj w Warszawie na dystansie 3.5 km wygrał Noji 10:56.6 przed Wirkusem 10:56.8 i Gałuszka. Drużynowo zwyciężył PZL przed Warszawianka.

W Toruniu odbył się w niedzielę pierwszy w tym sezonie bieg na przełaj organizowany przez miejski komitet w. f. i p. w.

Zawodnicy startowali w dwóch grupach, seniorów i juniorów.

W grupie seniorów na 4 000 m pierwsze miejsce zajął Drogokupiec (Goplania-Inowrocław) w czasie 10:53.2 przed Szyperskim (KPW Pomorzanin) 11:05.4.

W grupie juniorów na 3 000 m zwyciężył Andruszkiewicz (KPW Pomorzanin) 8:44.8 przed Wierzbickim (Toruń) 9:12.4.

W związku z otwarciem sezonu ŁOZLA odbył się bieg na przełaj na 4 500 m. Pierwsze miejsce zajął Myszkowski (Zjednoczone) w czasie 13:59.4. W biegu na przełaj dla juniorów na 2 500 m pierwsze miejsce zajął Bocz w czasie 7:36.8

Walasiewiczówna prostuje. W prasie amerykańskiej i angielskiej ukazały się pogłoski jakoby Stanisława Walasiewiczówna miała przyjąć obywatelstwo amerykańskie i w przyszłej olimpiadzie walczyć już w barwach Ameryki. — Pogłoski te zostały powtórzone nawet przez prasę polską w Ameryce. Dopiero kategoryczne dementi, ogłoszone przez konsulat R. P. położyło kres bezpodstawnym pogłoskom. W związku z tą sprawą nadszedł od Stanisławy Walasiewiczówny następujący list:

„Bardzo mi przykro, gdy dowiaduję się o nieścisłych notatkach, jak np. o zamierzonym jakoby przeze mnie reprezentowaniu Stanów Zjednoczonych, przejściu na zawodowstwo itp. Są to zwykle „kaczki dziennikarskie". Tak często ukazują się podobne bezpodstawne wzmianki, że nie przejmuję się już tymi bajkami, inaczej bowiem z tego wszystkiego można by dostać zawrotu głowy. Pogłoski prasy polskiej w Ameryce co do rzekomego reprezentowania przeze mnie Stanów Zjednoczonych na olimpiadzie w 1939 r. w Polsce są tym bardziej nieścisłe, ponieważ olimpiada odbędzie się nie w Polsce, ale w Tokio i nie 1939 r., ale 1940 r. Na tej olimpiadzie, oczywiście, będę startowała w barwach polskich. (—) Stanisława Walasiewiczówna".

Eliminacje na zawody Polska — Francja w dniach 18 i 19 czerwca w Warszawie odbędą się w Łodzi w dniu 22 maja. Program eliminacyj w Łodzi obejmuje następujące konkurencje: biegi 100 m, 110 m płotki, 400 m, 400 płotki, 1 500 m, 800 m, 3 km i sztafety, skoki w dal, wzwyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem oszczepem i młotem.

17-letni Zieliński (KPW) skoczył 1,69 m na zawodach wewnętrznych młodzików „Sokoła" z udziałem juniorów KPW. Brak czołowych młodzików obydwu klubów poważnie obniżył poziom zawodów. Obok Zielińskiego wyróżnili się jeszcze Nowacki (KPW) i Majski (Sokół), dobrze zapowiadający się sp..der.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 60 m: 1) Majski (Sokół) 7.7, 2) Głuski (KPW); 80 m: 1) Majski (Sok) 10 sek., 2) Zieliński (KPW); 500 m. 1) Pluta (Sokół) 1:23.3, 2) Wiśniewski (Sok.); 1 500 m: 1) Pluta (Sok.) 4:52 2) Wiśniewski (Sok.); wzwyż: 1) Zieliński (KPW) 1,69 2) Nowacki (KPW) 1,54; w dal: 1) Zieliński (KPW) 5.59; 2) Wachowiak (Sokół) 5.50; trójskok: 1) Nowacki (KPW) 11,51; 2) Oski II (Sok) 11,23; kula: 1) Nowcaki (KPW) 12,97, 2) Krawczyk (Sokół) 12.50.

PIŁKA NOŻNA

ŁKS — Union Touring 4:1 (1:0). Gra stała na bardzo niskim poziomie i przyniosła zasłużone zwycięstwo drużynie ligowej.

ŁTSG — Sokół (Łódź) 5:4 (4:3). Wynik odpowiada przebiegowi gry.

W Toruniu odbyło się spotkanie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy drużynami „Bałtyku" z Gdyni i Gryfem toruńskim. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę strzelił Kamiński.

Zarząd KOZPN na ostatnim posiedzeniu zaakceptował propozycję belgijskiego zespołu „Diables Rouges" rozegrania w Krakowie meczu z reprezentacją Krakowa w dniu 26 maja rb. Przeciwnikiem Belgów, którzy stanowią nieoficjalną reprezentację Belgii, będzie reprezentacja Krakowa, która po raz pierwszy w roku 1933 uzyskała z nimi w Krakowie wynik 3:3.

Śląsk — Cracovia 4:1 (1:1). Niespodziewaną porażkę poniosła drużyna mistrza Polski. Bramki dla Śląska zdobyli Cebula (2), Kulawik i God, jedyną dla Cracovii, Majeran.

Katowicki Dąb — Pogoń 1:1 (1:0). Do meczu tego we Lwowie, Pogoń wystąpiła jedynie bez Matyasa Drużyna lwowska grała jednak dość słabo, a w drugiej połowie nie wytrzymała tempa, tak, że Ślązacy pod koniec zawodów wyraźnie przeważali. Do przerwy górowała Pogoń zdobywając bramkę przez Krausa. Ślązacy wyrównali przez Tromke. — Spotkanie rozegrano podczas zamieci śnieżnej. Widzów zebrało się około 1 000.

Polonia karwińska uległa w niedzielę drużynie Kralove Polie w stosunku 1:5.

Wisła krakowska pokonała zespół miastowy Bielsko-Biała 4:1 (2:1).

Warszawianka, występująca w składzie ligowym, zwyciężyła w niedzielę w spotkaniu o mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej w Radomiu, tamtejszych Czarnych wysoko 5:0 (2:0). Joksz i Izydorzak zdobyli po dwie bramki, jedną strzelił Prosator. Huragan pokonał Znicz 6:1. Orkan zremisował ze Starachowicami 2:2. Okęcie i PPWATT 1:1 a Legia uzyskała z drużyną Fortu Bema wynik nierozstrzygnięty 2:2.

Dąb katowicki uległ w sobotę we Lwowie niespodziewanie Ukrainie w stosunku 1:2 (1:0).

Argentyna nie przyjedzie do Europy. Paryski „Paris Soir" donosi z Buenos Aires, że argentyński związek piłkarski 26 głosami przeciwko 6 postanowił definitywnie wycofać się z piłkarskich mistrzostw świata, które się odbędą we Francji.

Niespodzianki o pucharze Anglii. Półfinałowe spotkania o puchar Anglii odbyły się w sobotę i przyniosły porażki obu faworytów. Zeszłoroczny finalista Preston Northend zwyciężył nieznacznie i niezasłużenie Aston Villę, która typowano ogólnie na zwycięzcę, a ubiegłoroczny zdobywca pucharu uległ jeszcze mniej niespodziewanie drużynie Huddersfield Town w stosunku — dość wysokim jak na zwyczaje angielskie — bo 1 (0:1).

W mistrzostwach dawnej ligi austriackiej wyniki sobotnie były następujące: Admira i Rapid (!) 2:1 (0:0). Austria i Simmering 3:2 (1:1). Floridsdorfer A. C. i Wacker 3:2 (2:1). Fav. A. C. — FC Wien 3:2 (1:2). Wiener S. C. i Vienna (!) 1:0 (0:0). W mistrzostwach prowadzi dwoma punktami różnicy Rapid.

PŁYWANIE

W pływackich zawodach gimnazjalnych pomiędzy Łodzią a Warszawą, zwyciężyła Łódź w stosunku 65:58.

Polski Związek Pływacki prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie rozegrania meczu waterpolo Polska — Szwecja przed wyjazdem naszej drużyny na mistrzostwa Europy w Londynie. Wraz z drużyną piłki wodnej mają wyjechać na mistrzostwa Europy Bocheński, Heidrich i Jerysik.

Trenerem naszych piłkarzy będzie najprawdopodobniej Węgier Rajki. Poza tym, jako trener pływaków, przyjedzie definitywnie ponownie Amerykanin Steep. Polski Związek Pływacki otrzymał już od Amerykanina potwierdzenie przyjazdu na 4 miesiące do Polski. Projektowane tournée pływaków węgierskich po Polsce zostało odwołane. (Pat)

TENIS

Jędrzejowska pokonała w finale turnieju w Cap D'Ail Czeszkę Deutsch 6:3, 6:3.

B. mistrzyni świata Amerykanka Helen Wills-Moody przyjeżdża do Europy i startować będzie zarówno w Wimbledonie, jak i na mistrzostwach Niemiec. — Amerykanka oświadczyła przedstawicielowi jednego z dzienników angielskich, że weźmie ona również udział w mistrzostwach tenisowych Polski, aby się spotkać z najgroźniejszą swą przeciwniczką Jadwigą Jędrzejowską. PZLT dotychczas oficjalnie nie otrzymał zgłoszenia Amerykanki, natomiast do mistrzostw Polski zgłosiła się Holenderka Couquerque. Możliwe jest, że na mistrzostwach dojdzie do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Jędrzejowską, Wills Moody i Couquerque.

Komunikat meteorologiczny

Nad Polskę napływa w dalszym ciągu intensywnie chłodne powietrze polarnomorskie, powodując pogodę o zachmurzeniu zmiennym, z przelotnymi opadami przy silnych i porywistych wiatrach zachodnich.

Wczoraj o godz. 14-tej temperatura wynosiła od 3 st. na Wileńszczyźnie, do 6 st. na Pomorzu, Podolu i Śląsku Cieszyńskim. Na Kasprowym Wierchu notowano — 10 st.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 28 bm.: W dalszym ciągu pogoda chłodna o zachmurzeniu zmiennym, stopniowo malejącym, lecz jeszcze z przelotnymi opadami. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 st. Podstawa chmur niskich od 300 m. Wiatry z kierunków zachodnich — dolne umiarkowane, górne do 45 km/godz. z porywami. Widzialność dobra.

Obrady polsko-litewskie częściowo zakończone

Warszawa. (Tel. wł.) Polska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat: W dniu 26 bm. obradowały w dalszym ciągu w Augustowie dwie podkomisje dla spraw bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską i Litwą, przewidzianej w notach między obu rządami z dnia 19 bm.

Podkomisja, obradująca nad sprawami komunikacji pocztowej, telegraficznej, radio-telegraficznej i telefonicznej ukończyła już swoje prace, natomiast obrady podkomisji, zajmującej się sprawami kolejowymi, drogowymi i lotniczymi trwają jeszcze.


Ks. Mironas, premier litewski

Ponieważ ostateczne zredagowanie tekstów w językach polskim i litewskim zabierze sporo czasu, nie należy przewidywać, aby rozmowy augustowskie mogły być ukończone przed niedzielą po południu.

WYMIANA DYPLOMATÓW

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę z rana przyjechał do Warszawy pierwszy sekretarz poselstwa litewskiego w Rydze, Jerzy Kairiukssis. P. Kairiukssis przybywa do Polski jako pierwszy sekretarz nowopowstającej placówki litewskiej w Warszawie. Wcześniejszy jego przyjazd został spowodowany koniecznością przygotowania spraw formalnych i technicznych, wynikających z zorganizowania placówki litewskiej w Warszawie. Poselstwo litewskie będzie się mieściło prawdopodobnie na razie w hotelu „Europejskim".

P. Kairiukssis pracuje w dyplomacji litewskiej od dłuższego czasu bądź to w centrali, bądź to na zachodnio-europejskich placówkach konsularnych.

W niedzielę wieczorem nowomianowany poseł litewski przy rządzie polskim min. Skirpa wyjeżdża do Warszawy. Do stolicy Polski przybędzie w poniedziałek.

Poseł Charwat bawi obecnie w Rydze. W poniedziałek złoży swe listy odwołujące prezydentowi Łotwy, który podejmować go będzie śniadaniem. Po południu odjedzie do Warszawy, skąd we wtorek uda się do Kowna samochodem. (w)

WSPÓŁPRACA GIEŁD PIENIĘŻNYCH

Warszawa. (Tel. wł.) W normalizacji stosunków polsko - litewskich w najbliższym czasie nastąpi uregulowanie wymiennych notowań środków pieniężnych. Lit znajdować się będzie na cedułach wszystkich giełd pieniężnych w Polsce a giełda kowieńska i państwowy Bank Litewski będą rejestrowały kurs złotego oraz polskich obligacyj. (w)

W Kownie słabo

Warszawa. (Tel. wł.) Jak korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Kowna przez Rygę, w stolicy Litwy wybito szyby w księgarni polskiej „Stella", a wychodzący w Kownie „Dziennik Polski" ma nadal duże trudności z cenzurą.

Lietuvos Aidas", pisząc o konferencji komunikacyjnej polsko - litewskiej w Augustowie podkreśla, że przewodniczący strony litewskiej w odpowiedzi na przemówienie polskiego delegata oświadczył, iż rząd litewski upoważnił swoją delegację do nawiązania komunikacji dla przedstawicieli obu państw. Podkreślenie przez dziennik tak miarodajny tego przemówienia jest charakterystyczne.

Nieprzychylne nastroje dla nowego rządu litewskiego nie ustały. Co raz szerzej stawia mu się zarzuty, iż nie jest rządem ogólno-narodowym, lecz rządem jednego stronnictwa.

Odbywający się w sobotę wiec protestacyjny w uniwersytecie został rozwiązany.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj na ulicach Kowna rozklejano obwieszczenie z zawiadomieniem, iż w najbliższym czasie przyjedzie tam przedstawiciel Polski, poseł Charwat. Rząd wzywa ludność do zachowania spokoju i dyscypliny i przyjęcia dyplomaty zagranicznego jak tego wymagają prawa międzynarodowe oraz tradycyjna gościnność litewska.

Jednocześnie prasa kowieńska podaje komunikat, że zmiana rządu w niczym nie zmienia linii politycznej, jaka prowadził rząd Tubelisa.

Życie w Kownie wraca do normalnych warunków. Cofnięto zarządzenie zakazujące sprzedaży trunków.

Przemówienie marsz. Smigłego-Rydza

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę po południu w salonach Oficerskiego Yacht-Klubu w Warszawie marsz. Śmigły-Rydz podejmował „lampką wina" Koło Parlamentarne OZN.

Po przemówieniu prezesa Koła sen. Dąbkowskiego zabrał głos marsz. Śmigły-Rydz, który nawiązując do ostatnich wydarzeń w stosunkach między Polską a Litwą, w ten sposób sformułował swe wnioski z zachowania się w tym okresie społeczeństwa polskiego:

„1) Była to potężna manifestacja poczucia wspólnoty narodowej. Każdy, kto miał serce polskie w piersi, czuł jak to serce bije przyśpieszonym rytmem i z radością patrzył na drugiego, który manifestował to samo polskie serce.

„2) Szerokie masy przejawiły głębokie wyczucie doniosłego interesu państwowego. Nie ulega wątpliwości, że to jest duży walor wyrobienia obywatelskiego.

„3) Jeszcze raz zaakcentowano w sposób dobitny i silny łączność społeczeństwa z armią, z wojskiem. Sądzę, że tym mogą się martwić tylko wrogowie polscy, a nie Polacy."

Marsz. Śmigły-Rydz podkreślił następnie poczucie jedności narodowej, jakie objawiło się w tych momentach.

„Kiedy niejednokrotnie do mnie przychodzą ludzie — mówił — i z większym zapałem powiadają: tylko „dyktatura wojska", tylko „totalizm", albo tylko „demokracja", tylko „władztwo ludu", albo też taki lub inny „front", dodając bardzo często, że srogo będę odpowiadał za to, jeśli nie przyczynię się do zwycięstwa któregoś z tych „frontów", — to wtedy nie mogę oprzeć się wrażeniu, że oto patrzę na scenę z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego.

„Otóż muszę w związku z tym stwierdzić, że w tych dniach, o których mówię, można było obserwować jeden niebywale znamienny objaw: mianowicie, że wszystkie recepty, wszystkie hasła, głoszone tak często i z taką uporczywością, ustąpiły miejsca gorącemu a powszechnemu pragnieniu zamanifestowania jedności wtedy, kiedy Polska jest w poważnej sytuacji."

W dalszym ciągu mówca oświadczył:

„Każdy rozsądny człowiek, który umie korzystać z dobrego i złego doświadczenia ludzkości - każdy rozsądny człowiek, który nie przysięga na ewangelię egoizmu klasowego i walki klasowej — powinien przelamać trudności w wyborze programu, bo musi uznać, że

„Po pierwsze: każdy człowiek aby żyć, musi jeść, musi odziać się, musi mieć dach nad głową i musi od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak powszedniego zadowolenia życiowego.

Po drugie: każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad tymi codziennymi potrzebami są potrzeby nadrzędne, cele wielkie zbiorowości ludzkiej, żyjącej w państwie — czyli to, co się wiąże z pojęciem państwa, z losem i bytem narodu.

„Po trzecie: musi każdy uznać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie — wielkie — można zdobyć tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym, rozumnie i nieugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich.

„A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy chodzi o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy chodzi o wykucie piorunów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzeczypospolitej.

„Pamiętajmy o tym, przechodząc od dnia świątecznego do dnia powszedniego."

Niemcy zapraszają Polaka na wojskowy „Gründungstag"

P. Franciszek Mark, obywatel polski, Polak i narodowiec, zamieszkały we wsi Jabłonna, pow. Wolsztyn, otrzymał w pierwszych dniach bieżącego miesiąca pocztówkę z Kistrzynia, na której jako nadawca figuruje: „J. Rohowsky, kapitan w sztabie 3 inspektoratu twierdzy, Kistrzyn — A., ul. Berlińska 5".

Kapitan J. Rohowsky, oficer czynny niemieckiej Reichswehry, napisał do p. Franciszka Marka, obywatela polskiego i Polaka, co następuje (w tłumaczeniu z niemieckiego):

„Kistrzyń, w lutym 1938

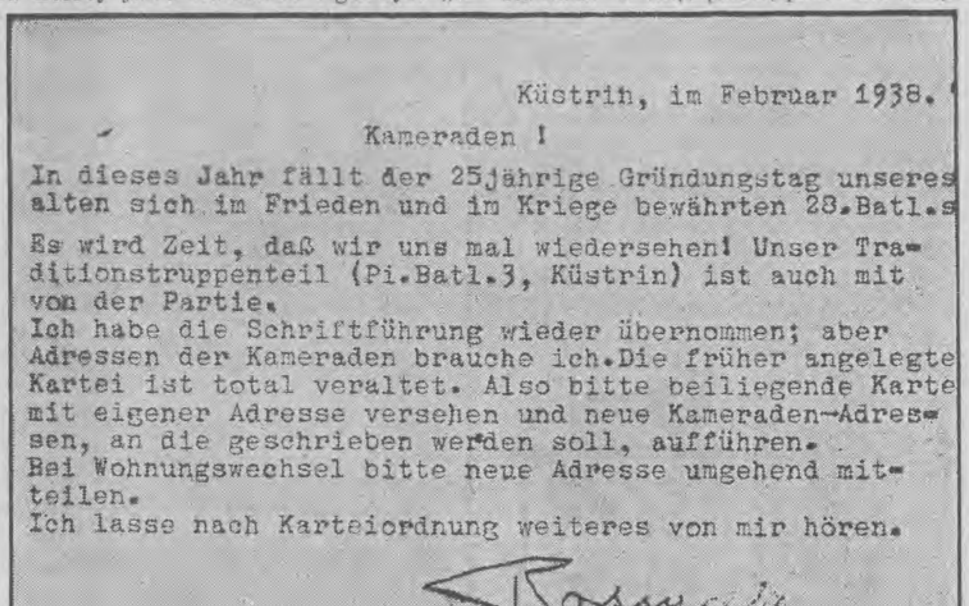
Koledzy!

W tym roku przypada 25-lecie założenia naszego starego 28 batalionu, który tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny spełnił swoją powinność. Jest czas, ażebyśmy się znowu zobaczyli! Nasza tradycyjua formacja wojskowa (3 batalion pionierów Kistrzyń) też w tym uczestniczy.

Znowu podjąłem się sekretarstwa: ale potrzebuję adresy kolegów. Założona przedtem kartoteka jest całkowicie przestarzała. A więc proszę podać na załączonej kartce własny adres i nowe adresy kolegów, do których należy napisać. Przy zmianie miejsca zamieszkania proszę zakomunikować odwrotnie nowy adres.

Po urządzeniu kartoteki odezwę się znowu.

(—) Rohowsky"


Küstrin, im Februar 1938.

Kameraden !

In dieses Jahr fällt der 25jährige Gründungstag unseres alten sich im Frieden und im Kriege bewährten 28.Batl.s

Es wird Zeit, daß wir uns mal wiedersehen! Unser Traditionstruppenteil (Pi.Batl.3, Küstrin) ist auch mit von der Partie.

Ich habe die Schriftführung wieder übernommen; aber Adressen der Kameraden brauche ich.Die früher angelegte Kartei ist total veraltet. Also bitte beiliegende Karte mit eigener Adresse versehen und neue Kameraden-Adressen, an die geschrieben werden soll, aufführen.

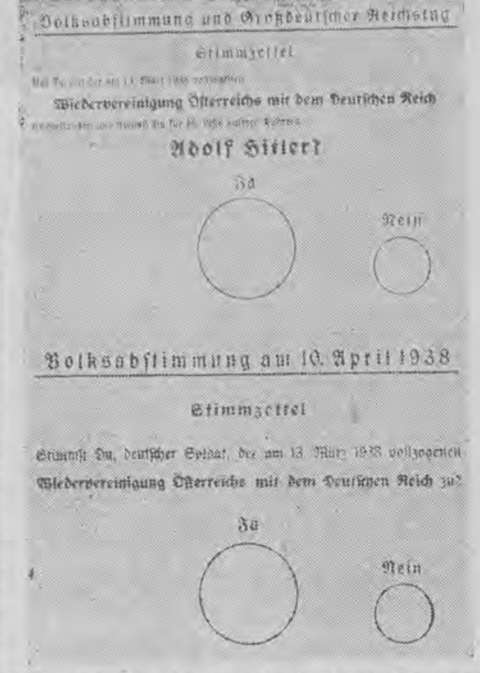
Bei Wohnungswechsel bitte neue Adresse umgehend mitteilen.

Ich lasse nach Karteiordnung weiteres von mir hören.

Reprodukcja pocztówki kpt. Rohowskiego z Kistrzynia.

Adres na pocztówce, wysłanej z Kistrzynia, wskazuje wyraźnie, iż kapitan Rohowsky wiedział dobrze, iż „Herr Franz Mark" mieszka w Polsce. A może kpt. Rohowsky myślał, że trafi na Niemca, który by nie odmówił we wzięcia udziału w „Gründungstagu" w Kistrzyniu?

Plebiscytowe kartki wyborcze



W niedzielę 10 kwietnia Austriacy opowiedzieć się mają w plebiscycie za przyłączeniem do Rzeszy. U góry kartka wyborcza dla cywilów, u dołu dla żołnierzy.

Echa sprawy wileńskiej

Warszawa. (PAT). Sprawa Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego, oskarżonych z art. 152 k. k., przekazana została do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Warszawie.

Postanowienie w tym przedmiocie powziął Sąd Najwyższy, zgodnie z wnioskiem Sądu Okręgowego w Wilnie i prokuratora Sądu Najwyższego, na podstawie art. 40 k. p. k., w celu zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Z Senatu

Warszawa. (PAT). Marszałek Senatu zwołał plenarne posiedzenie Senatu na wtorek dnia 29 marca rb. o godz. 12.

W sobotę obradowały w Senacie komisje: spraw zagranicznych i budżetowa.

Komisja spraw zagranicznych uchwaliła bez zmian projekt ustawy o ratyfikacji protokołu w sprawie zniżek celnych ze Szwajcarią i projekt ustawy o ratyfikacji porozumienia z Norwegią.

Komisja budżetowa uchwaliła bez zmian projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok bieżący oraz projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych.

40 karabinów maszynowych dla armii

Warszawa. (PAT). W sobotę odbyła się na pl. Marsz. Piłsudskiego podniosła uroczystość przekazania armii 40 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie i biedki), zakupionych przez główny komitet zbiórki kupiectwa chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej, działający przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Wszystkie c. k. m-y, ofiarowane dziś armii przez kupiectwo są oznaczone napisem „dar kupiectwa chrześcijańskiego", mającym podkreślić łączność kupiectwa polskiego z wojskiem i udział jego w dziele dozbrojenia armii.

Metropolita krakowski w Rzymie

Miasto Watykańskie. (KAP). Do Rzymu przybył J. E. ks. arcybiskup Adam Sapieha, metropolita krakowski. W najbliższych dniach arcypasterz krakowski będzie przyjęty na audiencji prywatnej u Ojca św.

Polsko-niemieckie porozumienie prasowe

Warszawa. (PAT). Dnia 4 i 5 kwietnia odbędą się w Warszawie pod przewodnictwem szefów wydziałów prasowych polskiego M. S. Z. i niemieckiego Urzędu Spr. Zagr.

Kolejne rozmowy na temat funkcjonowania polsko - niemieckiego porozumienia prasowego. Jak wiadomo, porozumienie to działa od początku 1934 r.

Szósty dzień procesu Drobnera

Żyd Berson krytykuje broszurę o Sowietach Żyda Drobnera

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę, w szóstym dniu rozprawy dra Drobnera o przygotowanie przewrotu zeznawało kilku dalszych świadków.

Po kolei zeznają dr Aleksandrowicz, obrońca w procesie Drobnera i adw. Steinsbergowa na okoliczności związane z broszurą o Rosji sowieckiej. Dłuższą polemikę z oskarżonym i obrońcami wywołują zeznania adw. dra Kuśnierza, radnego miejskiego, który twierdzi, iż dr Drobner na jednym z posiedzeń Rady miejskiej użył słów: „spaliłbym budy żydowskie i katolickie", co świadek rozumiał jako kościoły.

Dłuższe zeznania składa teraz redaktor „Gazety Polskiej" Żyd Berson (pseudonim Otmar), który jako korespondent przebywał w ZSSR 3 lata, 4 miesiące i 20 dni, po czym na skutek krytycznych artykułów został wydalony z Rosji sowieckiej.

Rozpoczyna on zeznania dłuższym oświadczeniem, po czym analizuje dokładnie broszurę o Rosji sowieckiej Drobnera i wykazuje, że książka ta zawiera nieprawdziwe dane i jest wyraźnie tendencyjna. A więc jest wykluczone, co stwierdza dr Dr., aby cudzoziemiec, przybywający do ZSSR, nie był na każdym kroku śledzony. Każdy jest uważany za szpiega, a gdy się bolszewikom nie uda stwierdzić szpiegostwa, uważają go za specjalnie sprytnego szpiega. Oskarżony zachwyca się spotkaniem w pociągu nauczycielki Polki, która go informowała entuzjastycznie o szkolnictwie polskim w ZSSR zaraz gdy wjechał w granice sowieckie. Otóż była to napewno agentka GPU, gdyż jest to normalny proceder władz bolszewickich zaraz po przyjeździe cudzoziemców w granice ZSSR. Nauczycielki nie jeżdżą pociągami międzynarodowymi. Owa rzekoma nauczycielka opowiadała oskarżonemu o świetnym stanie polskiego szkolnictwa na Białorusi. Tymczasem z Białorusi wysiedlono prawie wszystkich Polaków, rozlączając do tego rodziny, tak że na wystawie w Mińsku w r. 1937 nie było już wcale mowy o polskości na tych ziemiach. Co do więziennictwa sowieckiego mają oni kilka pokazowych zakładów, ale normalne stosunki w tym dziale życia sowieckiego przechodzą wszelkie dantejskie fantazje. O tym piszą zbiegowie z ZSSR, Olechnowicz i Sołoniewicz.

Berson zwiedził mnóstwo kołchozów i sowchozów we wszystkich częściach kraju. Poza pokazowymi panuje wszędzie niesłychane ubóstwo i zdziczenie obyczajów. Widzi się całe wsie dosłownie wymarłe z głodu. Porównanie cen produktów z zarobkami daje ten rezultat, że często w ZSSR zarobek robotnika nie wystarcza nawet na chleb. Ze strony państwa jest niesłychany wyzysk gospodarczy. Co do wychwalanego przez Drobnera „ruchu stachanowskiego" (coś w rodzaju racjonalnej pracy akordowej), to kto umie czytać prasę sowiecką, łatwo dostrzeże, iż ten ruch nie ma wcale popularności w ZSSR. M. i. czyta się ciągle o zamachach na stachanowców. Robotnik, który nie ma paszportu wielkomiejskiego, wyzyskiwany jest nieludzko. Za zerwanie kłosa zboża w sowchozie stosowana jest kara od 5 lat do kary śmierci. Za opuszczanie granic ZSSR, czyli za „zdradę ojczyzny" wymierzana jest kara śmierci, przy czym za zbiega odpowiada rodzina. Chłop z kołchozu, gdy ucieknie, dostaje karę 2 lat i przymusowy powrót do miejsca zamieszkania. Jest po średniowiecznemu „glebae adscriptus."

Komunizm na wsi rosyjskiej prawie że nie istnieje. Już w odległości 10 km od Moskwy nie ma komunisty na lekarstwo. Do r. 1932 nastroje wśród chłopstwa rosyjskiego były buntownicze, a potem negatywnie bierne. Barometrem nastrojów wsi jest coroczne namawianie gazet urzędowych do obsiewania pól. Co do polityki narodowościowej ta była pierwotnie w ZSSR liberalna, od roku 1934 rozpoczęły się hasła „patriotyzmu sowieckiego", które w roku 1925 stały się nacjonalizmem wielkorosyjskim, idąc w parze z centralizacją i uciskiem narodowość. Szczególnie wrogi nastrój panuje w ZSSR do Polaków. Również w stosunku do katolicyzmu, który bywa uważany za „awangardę polskiego faszyzmu". W ZSSR istnieje wprawdzie wolność sumienia, ale istnieje też wolność propagandy antyreligijnej, z tym że tego pierwszego państwo nie popiera, a to drugie wszystkimi siłami.

Na zapytanie prokuratora wyjaśnia świadek, że w wydawnictwach Kominternu jest mowa o Zachodniej Ukrainie, Białorusi oraz o autonomicznych republikach kaszubskiej i śląskiej. Wydawnictwa komunistyczne w Niemczech mówią, że Hitler sprzedał Polakom niemieckie Pomorze, a w Polsce, że Beck sprzedał Hitlerowi polskie Pomorze. Dalej na zapytania odpowiada świadek, że komuniści wciskają się do legalnych organizacyj, a nawet popierają katolicyzm, tak że świadek stracił sam orientację, co dziś jest a co nie jest komunizmem.

— Jakie znaczenie może mieć broszura Drobnera? — pyta prokurator.

— Sądzę, że wprowadza w błąd robotnika, wzbudza nastroje prosowieckie i rozbraja nas na froncie i na tyłach.

Broszura przygotowuje rewolucję, nie wspominając ani słowem o dodatnich stronach życia w Polsce.

Obrońcy usiłują teraz licznymi cytatami z książek Bersona wykazać, że i on sam wyrażał się niejednokrotnie bardzo pochlebnie o stosunkach w ZSSR, a nawet o ideologii komunistycznej. Świadek tłumaczy to wcześniejszym napisaniem książek i pewnymi względami taktyczno-politycznymi.

Świadek mgr Roman Woźniak, obecnie starosta w Myślenicach, jako wicestarosta w Krakowie stykał się nieraz z Drobnerem. W szczególności oświadcza, że Drobner po powrocie z ZSSR wyrażał wobec niego swój zawód, gdyż spodziewał się w Rosji znaleźć więcej zdobyczy socjalnych i podkreślał w przeciwieństwie do tego co napisał w broszurze, że śledzono go w ZSSR na każdym kroku i nie dopuszczano wszędzie. Gdy wygłaszał odczyty w komunizujących organizacjach w Krakowie, starosta Pałosz powiedział raz: „Dosyć tych odczytów, jeszcze brakuje, żeby je komuna urządzała". Świadek określa Drobnera jako działacza niebezpiecznego i wpływającego niekorzystnie na tłumy, a przy tym prywatnie bardzo rozsądnego.

Po zeznaniach komisarza P. P. Olearczyka na okoliczności towarzyszące działalności oskarżonego jako działacza politycznego, przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku rano.

Dziś proces Fleischerowej

Kraków. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozpocznie się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw Hindzie Fleischerowej, skazanej wyrokiem Sądu Okręgowego we wrześniu ubiegłego roku na 3 i pół roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 10 lat. W związku z powyższym obrońcy dr Woźniakowski i dr Arnold odbyli konferencję z Fleischerową. Rozprawa potrwać ma 3 dni.

2000-lecie urodzin cesarza Augusta

Uroczystości na Uniwersytecie Jagiellońskim z udziałem gości włoskich

Kraków. (Tel. wł.) W 2000-lecie urodzin cesarza Augusta uczcił w niedzielę Uniwersytet Jagielloński specjalną uroczystością, na którą przybyła z Rzymu delegacja Uniwersytetu Rzymskiego.

W południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się akademia, w której oprócz senatu akademickiego i grona profesorów U. J. wzięli udział przedstawiciele władz, duchowieństwa, reprezentanci Polskiej Akademii Umiejętności i wszystkich wyższych uczelni krakowskich, świata naukowego, literackiego i artystycznego, członkowie Instytutu Kultury Włoskiej w Krakowie, liczna publiczność i młodzież akademicka, wypełniając szczelnie aulę Wszechnicy Jagiellońskiej.

Skład delegacji Uniwersytetu Rzymskiego jest następujący: prof. Giulio Omivino Giglioli, prof. archeologii, prof. Giuseppo Cardinali, profesor historii i prof. Vincenzo Ussani, profesor literatury rzymskiej.

Przemówienie powitalne do wybitnych uczonych włoskich wygłosił prorektor prof. U. J. dr Krzyżanowski, a następnie prof. U. J. dr Ludwik Piotrowicz wygłosił wykład pt. „Znaczenie dziejowe cesarza Augusta", które poprzedził wstępem w języku włoskim.

Dalej prof. dr Gustaw Przychocki wygłosił wykład „Literatura augustowska w Polsce".

W części muzykalno-wokalnej recytowano pieśni Horacego, a na zakończenie chór pod dyr. Ormickiego wykonał epose Horacego „Beatus ille qui procul negotiis".

Na koniec dziekan wydziału prawa prof. dr Wolter zawiadomił prorektora Uniwersytetu Rzymskiego o nadaniu stopnia doktora honoris caussa J. M. rektorowi Uniwersytetu Rzymskiego prof. Pietro de Francisci z prośbą o wręczenie mu dyplomu, skoro sam nie mógł z powodu choroby przybyć do Krakowa.

W odpowiedzi prorektor Cardinali w imieniu Uniwersytetu Rzymskiego wyraził serdeczne podziękowanie za uroczystości urządzone na cześć cesarza Augusta, podkreślając ściśle więzy łączące kulturę rzymską z kulturą polską.

O godz. 14 w salach Grand-Hotelu goście włoscy byli podejmowani śniadaniem, wydanym przez rektora Szafera.

Pomoc siewna dla rolników

Warszawa. (PAT). Na tegoroczną pomoc siewną dla dotkniętych posuchą rolników w całej Rzeczypospolitej uruchomiono 5 i pół miliona zł. Suma ta składa się z funduszów: Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych, Państwowego Banku Rolnego i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

750 nowych pól naftowych

Tarnów. (PAT). W urzędzie ksiąg gruntowych przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie zgłoszonych zostało w drugim półroczu r. ub. około 750 pól naftowych do wpisu.

Pola te położone są m. in. w miejscowościach: Przecław, Strzegoczyce, Głowaczowa, Wolica, Łęki Górne, Parkosz, Chorzelów itd.



Warszawa, w marcu



Wiosna na kalendarzu. Panie, gospodynie i służba domowa zakasują rękawy i przystępują do tradycyjnych „wiosennych porządków". Mieszkanie wygląda przez kilka dni, jak po trzęsieniu ziemi: meble poprzestawiane, okna ogołocone z firanek, po pokojach snuje się „zapach" zaprawy do podłóg i naftaliny, którą nasiąkają pakowane do skrzyń rzeczy zimowe, a wydziela wietrząca się na balkonach garderoba wiosenna właśnie ze skrzyń wydobyta.

Okres wiosennych porządków daje specjalne przywileje mężczyznom. Choć by nawet byli urodzonymi domatorami, nie wolno im siedzieć w mieszkaniu. Przeszkadzają, zawadzają, stają się intruzami. Wygnani więc przez swe władczynie z domowych pieleszy szukają schronienia w... barach i kawiarniach, w których kobiet nie ma nawet „na lekarstwo". Przy stolikach i bufetach pełno natomiast — wygnańców. Choć woini jak te ptaszyny, boleją nad losem pocieszając jeden drugiego, że przecież za kilka dni będzie koniec porządków i znów powrócą do własnych kątów. Takie „pocieszania" trwają do późnej nocy, przy czym popijanie kawy i herbaty zwolna przechodzi w popijanie trunków „rozweselających". Żony są jednak w tym okresie wyjątkowo wyrozumiałe.

Porządki wiosenne nie obejmują tylko mieszkań, lecz rozciągają się także na domy, ulice i w ogóle całe miasto. Warszawa — jako że jest rodzaju żeńskiego — przystąpiła również do generalnego odświeżania swego oblicza. Tysiące robotników ziemnych porządkuje jezdnie, nasypy, brzegi wiślane; armia murarzy i malarzy odświeża starsze domy; zastępy ogrodników nadają parkom i ogrodom nowe, wiosenne oblicze.



W tym roku jednak porządki sięgną głębiej, bo aż do najodleglejszych dzielnic stolicy, do starych chałup i domków, gdzie mieszka nędza i brud. W te okolice wyruszą specjalne kolumny, wyszkolone fachowo przez zakłady sanitarne, i do 15 kwietnia prowadzić będą inspekcję i konieczne porządki. Oczywiście bezpłatnie. Kolumny składają się przede wszystkim z harcerzy, absolwentów kursu, na którym uczyli się bielenia ścian, robienia zaprawy murarskiej, drobnych remontów mieszkań, fabrykacji płynów odkażających i odkażania mieszkań, walki ze szczurami i robactwem itd. Kolumny sanitarno-porządkowe wystąpią do pracy pod hasłem walki z brudem i nieporządkiem, przy czym walka prowadzona będzie w dwu kierunkach: z brudasami i z niechlujnymi mieszkaniami.

Domy czeka „przegląd" od piwnic aż po strych. Gdzie kolumna stwierdzi obecność szczurów i myszy, założy się trucizny. Jeżeli w mieszkaniach znajdą się pluskwy czy karaluchy, całe mieszkanie poddane będzie czystce, zakończonej odkażeniem odzieży lokatorów, zalepianiem wszystkich otworów, dokonaniem drobnych remontów, wybieleniem mieszkania wapnem i odkażeniem. Z piwnic i strychów usunięte zostaną wszystkie bezwartościowe rupiecie i szmaty, rozsadniki robactwa, pleśni i chorób, stanowiące podatnie obiekty na wypadek pożaru, zagrażając tym samym bezpieczeństwu całego domu.

Wśród mieszkańców przeprowadzona zostanie propaganda... częstego mycia. Wszystkie miejskie kąpieliska i łazienki w ośrodkach zdrowia będą dla każdego dostępne bezpłatnie, oporne zaś brudasów czeka przymusowa kąpiel. Tak pomyślane „wiosenne porządki" dadzą niewątpliwie pożądane wyniki, przyczyniając się do ulepszenia warunków mieszkaniowych i zdrowotnych w wielu ośrodkach stolicy, gdzie ilość zużytego mydła i wody wyraża się ułamkami procentów.

Bo przecież tylko dla ludzi czystych i porządnych miasto robi wielomilionowe inwestycje, dla nich urządza nowe zieleńce i parki, stare zaś ulepsza. I tak Park Paderewskiego na Pradze, jeden z najpiękniejszych w stolicy, otrzymał ostatnio nowe, rzęsiste oświetlenia, moc pięknych klombów, a wkrótce ozdobi go wspaniała, olbrzymia fontanna. Specjalną jednak atrakcją będzie teatr pod gołym niebem, urządzony na wielkim placu w parku, gdzie każdej soboty i niedzieli ponad 2000 osób będzie mogło bezpłatnie wysłuchiwać koncertów orkiestry i oglądać przedstawienia teatralne.

Ale wpierw „wiosenne porządki", potem przyjemności...

A—Z.

Sala powoli zaczęła pustoszeć. Kilka par sunęło się po parkiecie, fortancerki drzemały pod ścianami, a raz po raz słychać było brzęk obecnie inkasowanych przez kelnerów pieniędzy.

Olgierd z paniami tylko co odjechał, a Andrzej pozostał jeszcze chwilę, podpisał słony rachunek i też wyszedł.

Na dworze był biały dzień.

Wyprostował się, odetchnął głęboko i mruknął:

— André De Monte — to jednak dobrze brzmi.

*

Pan Wajciech był mile zdziwiony zmianą usposobienia syna. Wprawdzie Andrzej, tak jak przed tym całe dnie spędzał poza domem, ale jakoś spoważniał, zrobił się grzeczniejszy i nawet mniej pieniędzy wydawał. Z jednego był tylko nie zadowolony, że syn jeździł do Starego Dworu:

— Nie twoje towarzystwo — mawiał — po co się tam pchasz?

— Ależ tatku — to Koreccy.

— Koreccy Koreckimi — a ty Demont i to nie twoja kompania. Jeszcze się jakiego zmartwienia napytasz.

Andrzej nie przejmował się jednak przestrogami ojca i codziennie motocykl jego stał przed pałacem Koreckich. Przyzwyczajono się tam do niego i tolerowano, a jeżeli chodzi o Barską, to ta widząc zainteresowanie się nią Andrzeja i chcąc wychować sobie adoratora, bardzo żywo zajęła się edukacją.

Każde początki są jednak trudne, a dla Andrzeja były wprost przygnębiające.

Pewny siebie mało miasteczkowy krezus pyszniący się swoim majątkiem i ładnie urządzonym sześciopokojowym mieszkaniem, (jak fama niosła, najład-

łokcie przyciskał do siebie, kolana do boków konia, a pięty opuszczał jak najniżej, jakkolwiek wcale nie uważał tej pozycji za najwygodniejszą.

W bridge'u grywanym w czwórkę z Olgierdem i Promieniecką, wysłuchał oprócz zasad, całej litanii „powiedzonek" dosadnie określających jego umiejętności.

Nauka jednak powoli wydawała owoce. Już wcale nieźle grał tennisa, bridge'a i jeździł konno, a wytworni lokaje, olbrzymie, śliskie posadzki i lustrzane ściany przestały go przerażać.

Na jedno tylko nie mógł się zdobyć — to na zbliżenie do Alicji, widział jej prowokujące spojrzenia, ale zbyt wielka jeszcze była między nimi różnica, by parę tygodni mogło ją wyrównać.

Tymczasem sierpień mijał i Andrzej ani się spostrzegł, kiedy przyszedł czas wyjazdu do wojska.

Pojechał jeszcze do Koreckich z pożegnaniem, poprosił Alicję o zezwolenie na pisywanie do niej, dał sute napiwki lokajom i wyjechał.

*

Korespondencja między Andrzejem a domem rodzinnym niezbyt była ożywiona. Jeszcze w pierwszych tygodniach pobytu w podchorążówce listy częściej przychodziły i zawierały dość dużo szczegółów. Z czasem jednak stawały się coraz rzadsze, zawierały parę suchych informacyj o nim samym i o kolegach, wśród których przewijały się często gęsto nazwiska Czartoryskich, Sapiehów, Zamoyskich itp., oraz nieodzowny dopisek z prośbą o pieniądze.

Pan Wojciech pieniądze posyłał, ale ton listów mocno go denerwował:

— Durny on bo durny — mawiał o Andrzeju — ale przecie kiedyś może zmądrzeje.

Nie zanosiło się jednak na to.

Na święta Bożego Narodzenia przyjechał w ładnie skrojonym mundurze, na ulicy nie poznawał nikogo, a kiedy mu się ktoś ukłonił, mrużył oczy udając krótkowidza, chociaż wzrok miał doskonały i niedbale się odkłaniał.

Dawni koledzy podkpiwali sobie z niego, a szczególniej z jego opowiadań, które zaczynały się mniej więcej w ten sposób:

— Wyobhać sobie — poszliśmy kiedyś we czwóhkę do teathu ; naturalnie za kulisy; był Lolek Czahtohyski, Janek Sapieha, jakiś... jakiś... pan X no i ja...

Widząc kpiące miny kolegów, prędko się żegnał i odchodził mrucząc:

— To nie ten świat. Szkoda, że tu nie ma paru z naszego szwadronu, my byśmy im dopiero pokazali klasę.

Wprawdzie w tym wypadku nie myślał o utytułowanych kolegach, bo ci traktowali go lekceważąco, a tolerowali w swoim towarzystwie jedynie dla tego, że często sam płacił za wszystkich rachunki po różnych lokalach.

Wieczód sylwestrowy spędził u Koreckich, umówiwszy się tam na spotkanie z Barską.

Teraz już nie był tym zalęknionym chłopcem, który pierwszy raz przyjechał do Starego Dworu i nie wiedział co z sobą zrobić. Teraz, przyjaciel arystokracji, sam siebie zresztą w duchu zaliczający do niej, dobrze się prezentujący w pięknym mundurze podchorążego kawalerii, mógł się śmiało pokazać w każdym towarzystwie.

— Ładnie panu, Andy, w tym mundurze — mówiła Alicja siedząc z nim w oddalonym zacisznym saloniku — powinien pan na stałe zostać w wojsku.

To jednak nie uśmiechało się Andrzejowi;

Andrzej jednak wynalazłszy sobie dobrą kryjówkę, był nieuchwytny.

Nie często się jednak takie alarmy zdarzały, bo o północy najczęściej nie bywał w domu, bawiąc się z Alicją na dancingach.

Pewnego wieczoru Alicja będąc czegoś w złym humorze nie chciała iść tańczyć.

— Wiesz co Andy — zaproponowała — zamiast na dancing, pójdziemy obejrzeć Kolonię.

— Teraz, o tej porze, przecie to już wieczór.

— Nic nie szkodzi, a poza tym sądzę, że będziesz gentelmanem.

— Ależ oczywiście.

Alicja z ciekawością oglądała mieszkanie. Widziała już parę męskich, przeważnie bardzo wytwornych, garsonier, ale studencki pokój po raz pierwszy.

— Wcale ładnie mieszkasz; zupełnie inaczej wyobrażałam sobie studenckie mieszkanie.

— Pewnie jak w „Lalce" Prusa.

— Coś w tym rodzaju.

*

Bal w „Błękitnym Klubie" należał do najwytworniejszych w stolicy; toteż Andrzej nie posiadał się z radości, gdy listowy przyniósł mu podłużny arkusik kartonu w błękinej kopercie, zapisany po francusku, a zapraszający p. Andre de Monte na reprezentacyjny bal klubu. Wiedział, że to wysłano z polecenia Barskiej, która była gospodynią.

Bardzo starannie ubierał się tego wieczoru w nowiutki frak, by jak najlepiej prezentować się. A bal ten był dla niego szczególnie ważny, bo miał być na nim ks. Maciej Barski, ojciec Alicji, i Andrzej postanowił prosić go o rękę córki. Alicja odradzała mu:

— Nie znasz ojca; nigdy się nie zgodzi.

— Spróbuję — upierał się — może się uda. Spłacilbym przecie wszystkie długi ciążące na waszych

niejszym w miasteczku) tutaj zmalał, zbiedniał i przycichł. Onieśmielały go wielkie, prawie, że puste sale, nie mające prócz nazw właściwie żadnego przeznaczenia, lśniące i śliskie jak lód posadzki, kruche stylowe meble i lustrzane ściany, odbijające go w tysiącach postaci, kiedy uważał, że jego jednej tutaj za dużo.

Pierwsza też wizyta wypadła fatalnie. Przedstawił się kamerdynerowi, miał ochotę ukłonić się każdemu z wytwornych lokajów, przechodząc przez salę balową poślizgnął się i upadł strącając z postumentu główkę Canovy. Wprawdzie odbiło się ucho drogocennej rzeźby, ale że drugie ucho było już dawniej odbite więc Olgierd pocieszał kolegę żartem, parafrazując znane słowa Ewangeliii — jak ci kto odbije jedno ucho, nadstaw mu drugie.

Gorszym jednak od tego, było zetknięcie się z żywymi ludźmi.

Stary książę o marsowym obliczu i imponującej postawie, tak go przeraził, że przez zmieszanie chciał go pocałować w rękę, a jeszcze bardziej sperzyła go ciotka księcia, 90-letnia prawie ks. Opolska, żyjąca tylko wspomnieniami dawnych lat.

Ze starczej zadumy wyrwał ją tylko jakiś szczegół przypominający te czasy i wówczas bądź rzucała pytanie o którym po chwili zapominała, bądź snuła opowiadania, po większej części zupełnie przekręcone.

I teraz usłyszawszy nazwisko Andrzeja, żwawiej się poruszyła, przyłożyła do oczu lorgnon i zapytała:

— A z jakich to De Montów, bo znałam kiedyś we Włoszech ks. De Monte Rosa. Może to pański krewny?

Andrzej poczerwieniał, zająknął się i umilkł. Z kłopotliwej sytuacji wyratował go Olgierd, który prędko odpowiedział:

— Nie babciu. Andrzej jest Polakiem i nie przy- [illegible] się do obcego pochodzenia. A to szkoda — mru-

knęła wpadając znowu w zadumę ks. Opolska — szkoda, bo to był bardzo miły człowiek.

— Przepraszam, ale ja zawsze zapominam, jak się pan właściwie nazywa.

— De Monte — odpowiedział Andrzej naśladując akcent Olgierda.

— De Monte? — a z jakich to De Montów, bo znałam kiedyś we Włoszech ks. De Monte Rosa. Może to pański krewny?

Stara księżna miała krótką pamięć i ta scena powtarzałarzała się co parę minut. Andrzej za każdym razem oblewał się pąsem, ale wcale gładko recytował formułkę Olgierda.

Najchętniej byłby jednak wstał od stołu, wybiegł z pałacu, wskoczył na motocykl i uciekł.

Szukał ratunku u Olgierda, ale z jego miny nic nie można było wywnioskować; tylko jakiś niewyraźny uśmiech błąkał się na ustach.

Niespodziewany, ale jakże pożądany ratunek znalazł u Alicji. Ilekroć ks. Opolska rozpoczynała swe niedyskretne pytania. Barska widząc zmieszanie Andrzeja, dawała mu znaki, że staruszka jest trochę nienormalna i nie należy przejmować się jej dziwactwami...

Widząc życzliwość ze strony młodej księżniczki, Demont jeszcze bardziej ją polubił i oddał się całkowicie pod jej rozkazy.

A Alicja była wymagającą nauczycielką. Postanowiła douczyć Andrzeja tych rzeczy, które by mogły mu być potrzebne w „wielkim świecie", a więc oprócz obycia towarzyskiego, niektóre sporty jak tennis i konna jazda oraz bridge.

Jeżeli chodzi o tennis, to Andrzej, młody i wysportowany, bardzo prędko dorównał, a nawet przewyższył swą nauczycielkę. Gorzej było z konną jazdą. Pod ironicznym spojrzeniem Alicji prostował się w siodle,

— Jeszcze mnie wepchają do jakiejś prowincjonalnej dziury i nie będę mógł pani widywać.

Alicja obrzuciła go gorącym spojrzeniem. Nie spuścił oczu. Ten dystans z przed paru miesięcy już znikł. Objął ją wpół i przywarł ustami.

— Andy, Andy, co robisz, jeszcze kto zobaczy — broniła się słabo Barska.

W sąsiednim salonie rozległy się kroki i zaledwie zdążyli odsunąć się od siebie, gdy wszedł Olgierd. Przypatrzył się im uważnie i rzekł z uśmiechem:

— Coś mi się zdaje, droga kuzyneczko, że uwodzisz porucznika.

— Każdemu wolno — swobodnie odrzekła Alicja, podczas gdy Andrzej wyglądał jak sztubak złapany na gorącym uczynku.

Po powrocie od Koreckich Andrzej pozostał jeszcze parę dni w domu i wrócił do podchorążówki.

Korespondencja z domem była nadal rzadka i sucha, natomiast z Alicją bardzo ożywiona.

W listach ich skrystalizowały się projekty na przyszłość. Ponieważ Alicja miała zapisać się do warszawskiego Konserwatorium, więc Andrzej za jej radą postanowił wstąpić do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie studiowało bądź miało studiować większość jego kolegów z wojska.

Stary Demont był mocno zdziwiony gdy po powrocie do domu Andrzej oświadczył, że chce wstąpić na S. G. G. W. Nigdy specjalnych zainteresowań w tym kierunku nie okazywał, aż tu nagle nie wiadomo skąd tak stanowczy zamiar.

W prawdzie p. Wojciech był z niego nawet zadowolony, wątpił jednak bardzo, by syn naprawdę studia ukończy.

W parę tygodni potem Andrzej nosił już szarozieloną maciejówkę uczelni.

*

Kolonia akademicka na ul. Grójeckiej stanowiła odrębny, zamknięty w sobie świat. Można z niej było miesiącami nie wychodzić; sklepy spożywcze, galanteryjne, szewcy, krawcy, pralnia, nawet basen pływalni stały do dyspozycji jej mieszkańców. Ale odrębność jej nie tylko na tym polegała; miała ona również i swoje własne prawa uświęcone tradycją i praktyką. Jedną z naczelnych zasad, ściśle przestrzeganych, było: rób u siebie co chcesz, byleś drugim nie przeszkadzał.

Wśród mieszkańców istniał też podział na „klasy". „Burżujami" byli mieszkańcy 4, 5 i 6-cio osobowek.

Do tej pierwszej warstwy zaliczali się Korecki i Demont. Obaj zamieszkali w Kolonii na tym samym nawet piętrze. I jednego i drugiego wprawdzie stać by było na wynajęcie mieszkania prywatnie, jednak pokoje w Domu Akademickim były tak wygodne, a nawet w swoim rodzaju wytworne, że obaj zdecydowali się prowadzić studenckie życie.

Pewnego razu będąc w dobrych humorach przekroczyli zasadę nieprzeszkadzania innym. Mianowicie wyszli na płaski dach Kolonii i z wysokości ośmiu pięter zbombardowali tylko co wypitymi butelkami wyasfaltowane podwórko popularnie zwane studnią, ze względu na otaczające je wysokie mury gmachu.

Ta zabawa tak się Andrzejowi podobała, że ilekroć o północy był w domu, wychodził na dach i budził wszystkich brzękiem rozbijanych butelek.

Kolonia jednak nie cierpiała, by ktoś gwałcił jej prawa; toteż współmieszkańcy skoro tylko posłyszeli butelkową kanonadę natychmiast wybiegali z pokojów by złapać winowajcę. Cały gmach wówczas rozbrzmiewał tupotem licznych nóg i okrzykami

— Wariat, wari[illegible]!

O poszkodowanie Zakładu Ubezp. Społ. na półtora miliona zł

Katowice. (Tel. wł.) — Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie, zamierzając budować bloki mieszkaniowe w Katowicach, zwrócił się do konsula honorowego Węgier w Katowicach Stanisława Beszczyńskiego i przemysłowca Antoniego Balcera, którzy posiadali takie parcele, o sprzedaż gruntu.

Podczas pertraktacyj urzędnik magistratu, Lucjan Sikorski, oświadczył, że parcele nadają się pod zabudowę, więc Zakład nabył je. Niebawem okazało się, że grunt nabyty nie nadaje się pod zabudowę bloków, mieszkalnych, gdyż jest podebrany przez kopalnie.

Wobec tego, że Zakład stracił na transakcji około 1 i pół miln. zł, wszczął proces cywilny przeciwko Sikorskiemu i tow., w którym urzędnik zeznał jako świadek nieprawdę. W toku dochodzeń ustalono, że dokument niezgodny z rzeczywistością wystawił Sikorski, za co otrzymał od kons. Beszczyńskiego 25 tys. zł.

Sąd Okręgowy uwolnił wszystkich od winy i kary, ale od wyroku zapowiedział apelację prokurator, w wyniku czego sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Sąd Apelacyjny skazał Lucjana Sikorskiego za krzywoprzysięstwo i wystawienie fałszywego zaświadczenia na łączną karę 20 miesięcy więzienia, obniżając ją na podstawie amnestii na 15 mieśięcy więzienia, ponadto zasądził oskarżonego na 5 tys. zł grzywny i utratę praw obywatelskich przez 3 lata. Oskarżonemu Stanisławowi Beszczyńskiemu Sąd Apelacyjny wymierzył za wprowadzenie Zakładu w błąd w zamiarze osiągnięcia dla siebie korzyści materialnych karę 10 miesięcy więzienia, obniżając mu ją na zasadzie amnestii do 5 mies. więzienia. Niezależnie od tego zasądził oskarżonego Beszczyńskiego na 20 tys. zł grzywny i utratę praw obywatelskich przez 3 lata. Wykonania tych kar sąd nie zawiesił. W stosunku do osk. Balcera Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy uwalniający od winy i kary wyrok Sądu Okręgowego.

Wyrok wywołał dużą sensację. Zasądzeni zapowiedzieli na rozprawie apelację, sprawa więc znajdzie się w Sądzie Najwyższym.

KRONIKA ŁODZI

Z Syndykatu Dziennikarzy łódzkich. Wczoraj odbyło się walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy łódzkich. Prezesem został wybrany red. Czesław Gumkowski. Poza tym do zarządu weszli pp. red. Rom. Furmański, Manukiewicz oraz Żydzi Pfefermann, podający się za Bolskiego i Helberstadt.

Zebranie dozorców. Wczoraj odbyło się zebranie dozorców domowych spod znaku Ch. D. w sali Domu Ludowego. Wniesiono do Ministerstwa Opieki Społecznej protesty przeciw pominięciu przez komisję rozjemczą wynagrodzenia dla dozorców za obsługę motorów studziennych, otwieranie bram, obsługę wind, przez co zarobki dozorców wydatnie się zmniejszyły. Następnie zebrani wystąpili o ustanowienie stałego podinspektora pracy dla spraw dozorców domowych, albowiem niedostateczna kontrola powoduje, że w 90 pct umowa zbiorowa nie jest przez właścicieli domów honorowana i płace są obniżane. Zebrani wystąpili następnie z protestem przeciw zbyt rygorystycznemu traktowaniu dozorców domowych przez organa policyjne, częstokroć postępujące nietaktownie, ryczałtowemu odbywaniu kar, urządzaniu zbiórek dozorców domowych w komisariatach itp.

Zarząd Związku Majstrów obradował w dniu wczorajszym nad kwestią wyznaczonej konferencji w Warszawie w celu ostatecznego zawarcia umowy zbiorowej dla majstrów. Postanowiono, że w wypadku gdyby konferencja do porozumienia nie doprowadziła, zjazd ogólno-polski zwołany na 3 kwietnia rb. zaproklamuje strajk majstrów w przemyśle włókienniczym w całym kraju.

Nie odbyło się zebranie woźniców. Wczoraj odbyć się miało w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 walne zebranie woźniców w kwestii proklamowania strajku. Zebranie ze względu na bezpieczeństwo publiczne zostało zakazane przez władze. Akcję strajkową komisja strajkowa postanowiła wstrzymać do wtorku 29 bm., gdyż w dniu tym odbyć się ma jeszcze konferencja w Inspektoracie Pracy w kwestii zawarcia umowy zbiorowej.

Krwawa zbrodnia. W mieszkaniu przy ul. Spacerowej 12, zamieszkały tamże 33-letni Bolesław Michalski zamordował nożem swą kochankę, 23-letnią Martę Drożdż. Michalski, człowiek żonaty, opuścił swą żonę i zamieszkiwał wspólnie z kochanką, z którą ostatnio również często miał spory, podejrzewając ją, że go zdradza. W czasie sprzeczki Michalski nożem rzeźnickim pchnął Drożdżównę w piersi trzykrotnie, przy czym przebił jej serce i położył kochankę trupem na miejscu; po zabójstwie zbiegł, lecz został wkrótce ujęty i osadzony w więzieniu.

Na Śląsku wykryto aferę dewizową

Katowice. (Tel. wł.) Wykryto tutaj olbrzymią aferę dewizową, w którą zamieszanych jest kilku kupców ze Śląska, Warszawy, Lwowa i Krakowa.

W związku z tym aresztowano w Katowicach dra Fryce Schlezingera, właściciela firmy „Złotopol". Schlezinger, który był swego czasu zatrzymany, a następnie zwolniony z braku dostatecznych podstaw do jego aresztowania, skupował złoto dla celów dentystycznych z nielegalnych źródeł, po czym wywoził złoto za granicę.

Z uwagi na dobro śledztwa bliższych szczegółów podać nie można.

Urzędnik wymyślił napad na siebie

Kraków. (Tel. wł.) Władze policyjne prowadzą dochodzenia w sprawie wprowadzenia ich w błąd przez 28-letniego Stefana Żymirskiego, urzędnika Ubezpieczelni Społecznej w Krakowie.

Żymirski, przybywszy wczesnym rankiem do Ubezpieczalni, udał się do swego pokoju, by wykończyć rzekomo zaległości biurowe. Po pewnym czasie opuścił on biuro i wszedł do umywalni, skąd niebawem rozległ się strzał rewolwerowy. Żymirski wybiegł z umywalni na korytarz i zaczął krzyczeć: — Bandyci! Napadli mnie! Jestem ranny!

Na krzyk przybiegli woźni, którzy dostrzegłszy rannego wezwali pogotowie ratunkowe i policję.

Przybywszy na miejsce policja zarządziła natychmiast zamknięcie wszelkich wejść do gmachu i rozpoczęła poszukiwania, nie znalazła jednak żadnych śladów napadu.

Badany Żymirski, słaniając się, oświadczył, że kiedy wchodził do umywalni napadło go dwóch opryszków, z których jeden strzelił do niego z rewolweru a drugi zadał mu cios nożem.

Na skutek takiego oświadczenia policja zaczęła szukać łuski rewolwerowej na korytarzu, ale napróżno. Łuskę znaleziono, lecz za szczelnie zamkniętymi drzwiami umywalni, gdzie widniały też ślady krwi. Leżała tam również żyletka. Poszukując dalej policja znalazła w szafce rewolwer ze śladami krwi.

Wobec takiego wyniku poszukiwań Żymirski zeznał, że gdy wychodził z toalety chciał przełożyć rewolwer z kieszeni spodni do marynarki i wówczas niebezpieczna broń wypaliła, raniąc go w rękę. Wszedł więc do umywalni, aby obmyć sobie rękę, a dostrzegłszy żyletkę wpadł na pomysł zmyślenia napadu bandyckiego i zaciął się jeszcze w twarz. Następnie schował broń do szafki i wyszedłszy na korytarz wszczął alarm, nie przypuszczając, że się to udawanie napadu zakończy przybyciem policji.

Jaki był powód zmyślenia napadu, na razie nie wiadomo. Żymirski został odstawiony do domu. Będzie przeciw niemu skierowana sprawa o wprowadzenie władzy w błąd.

Poświęcenie i pierwsza podróż m. s. „Oksywie"

Gdynia. (PAT). W sobotę odbyło się poświęcenie nowego statku handlowego żeglugi polskiej m/s „Oksywie". Poświęcenia dokonał ks. kanonik Turzyński.

M/s „Oksywie" opuścił w sobotę port gdyński, udając się w pierwszą podróż z ładunkiem do Sztokholmu. Nasza załoga statku składa się wyłącznie z Kaszubów.

Zamówienia kolejowe

Chorzów. (PAT). Huty śląskie i Zagłębia Dąbrowskiego otrzymały ostatnio za pośrednictwem Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zamówienia dla Ministerstwa Komunikacji na dostawę poważnej ilości szyn, podkładów i akcesoriów kolejowych.

Wartość zamówienia sięga kilkunastu milionów złotych.

Biblioteka Narodowa

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo W. R. i O. P. ogłosiło statut Biblioteki Narodowej w Warszawie. Biblioteka podlegać będzie bezpośrednio ministrowi, który będzie mianował jej dyrektorów. Biblioteka, stanowiąca największy księgozbiór w Polsce, ma składać się z 14 działów. M. in. uwzględniona zostanie międzynarodowa wymiana wydawnictw. (w)

Burza nad Częstochową

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę w południe przeszła nad Częstochową i okolicą burza z piorunami. Piorun uderzył m. i. w jedno z gospodarstw we wsi Mstów, gdzie spłonęło 50 domów. W Częstochowie piorun poraził 5-letnią Irenkę Gołogowską. (w)

Sprawa kart „primaaprilisowych"

Warszawa. (Tel. wł.). Przeprowadzono kontrolę wydawnictw pocztówkowych w postaci tzw. kart „primaaprilisowych". Niektóre bowiem pocztówki miały charakter pornograficzny. Karty primaaprilisowe opatrzone niedopuszczalnymi wizerunkami lub tekstami nie będą przyjmowane w obrocie pocztowym. (w)

Licea pedagogiczne

Warszawa. (Tel. wł.). Program nauk w liceach pedagogicznych, które mają przygotowywać kadry nauczycielstwa, ulegnie zmianie. Licea będą się składały z trzech klas. Program wyznaczony przez ministerium będzie przewidywał dla klasy pierwszej 34 godziny nauki tygodniowo, dla klasy II — 36 godzin, dla klasy III — 34 godziny. (w)

Migawki nadmorskie

Gdynia, 25 marca.

„Uprawa Morza" — pod takim tytułem wyszedł przed kilkoma dniami pierwszy numer kwartalnika Morskiego Kolegium Ekonomicznego w Gdyni. Morze trzeba uprawiać. W dawnej Polsce była tylko uprawa roli, brakowało uprawy morza. Kwartalnik „Uprawa Morza" w naszej publicystyce morskiej jest nowością bardzo pożyteczną. Ileż to już o morzu u nas w latach ostatnich napisano, ile deklamacyj wygłoszono, ilu naukowców stworzyło „morskie" dzieła pseudonaukowe? Słowem w ostatnich latach w publicystyce morskiej dała się zauważyć wielka inflacja „speców". Im więcej pojawiało się tych „speców", tym więcej absurdów spotykaliśmy w prasie codziennej, zdradzających znajomość morza jedynie z mapy, w najlepszym razie z kiepskiej encyklopedii, czy przewodnika po wybrzeżu, przeznaczonego dla turystów. Kolegium Ekonomiczne w Gdyni zrzesza ludzi życia praktycznego, takich, którzy sami trudnią się uprawą morza wzgl. stoją blisko niej. Nasz kwartalnik gdyński „Uprawa Morza" niewątpliwie się przyczyni do urobienia właściwego poglądu na sprawy morskie w szerokich masach polskiej inteligencji, dla której jest przeznaczony. Oby tak było, aby „Uprawa Morza" upowszechniła u nas właściwe pojęcia i zadania uprawy mórz, której nam najbardziej potrzeba.

*

Na uprawę morza, jak w ostatnim czasie w Gdyni to obserwujemy, panują u nas poglądy niesłychanie uproszczone. Wybudowaliśmy port, innym pozostawiamy robienie interesów na uprawie morza, do czego port jest narzędziem. Wiele oddaje się Żydom. O tej rzeczywistości gdyńskiej wszyscy już doskonale wiedzą. Ale ostatnio notujemy zjawiska bardziej jeszcze niepokojące. Żydzi, mając silną pozycję w handlu, tworzą własną sieć przedsiębiorstw spedycyjnych, maklerskich. Oddano w ich ręce kapitały państwowe, aby sobie naszym groszem finansowali swoje transakcje. Czegoż im jeszcze potrzeba? Mają w ręku wszystko, aby element polski całkowicie wykluczyć od udziału w zyskach z obsługi wywozu i przywozu bardzo wielu towarów. A śladami Żydów idą inni. Jest rzeczą niespotykaną chyba nigdzie na świecie, aby jakiś zagraniczny dostawca sam osobiście rozprowadzał towar po kraju, do którego eksportuje. A w Gdyni tymczasem obserwujemy, że owe przyjazdy Hiszpanów i Włochów, najczęściej z haczykowatymi nosami, miały na celu nie tylko „zapoznanie się" z możliwościami przywozu do Polski, z chłonnością jej rynku. Uważają oni, że chcąc do Polski coś przywieźć, to można zarobić ile się chce. Zagraniczni dostawcy chcą trafiać możliwie najbardziej bezpośrednio do polskiego konsumenta. Pod swoją banderą przywożą do nas towary, swoją utrzymują w polskim porcie maklerkę okrętową, swoją zakładają spedycję, swój wprowadzają aparat kupiecki, sami sprzedają. Do czego można porównać takie stosunki? To zdarzyć się może tylko w posiadłościach kolonialnych. Trzeba skończyć z tym, aby Żydzi i inni Gdynię i Polskę traktowali jako kolonię dla siebie. Trzeba skończyć i to radykalnie. A sama możliwość traktowania przez obcych Gdyni jako kolonii, to chyba dowód gruntownie fałszywych poglądów na sprawy, związane z uprawą morza u czynników, które dyletantyzmem w tej dziedzinie grzeszyć nie powinny.

*

Gdańsk od Żydów uwalnia się w sposób przykładny. Ale na ich miejsce Polaków wpuszczać do Gdańska nie myślą. Jeśli wraz z kupcami żydowskimi skurczy się handel, jeśli z portu gdańskiego „uciekną" pewne ładunki, to wszystkiemu będą winni Polacy..., ci, którym nie pozwala się zająć miejsca Żydów. Taką już jest gdańska „logika". Uważają, że koniecznie na Polskę trzeba sztucznie stwarzać kompleks powodów do narzekań. Ale narzekania są różne. Są i tacy, którzy mówią z niepokojem o statystyce aresztowań policyjnych. Daleko więcej niż złodziei i oszustów aresztuje policja gdańska „na specjalne polecenie". Pod tą rubryką kryją się wiadome aresztowania, o których mówią tylko szeptem. Tak to już jest w Gdańsku. Polityka, polityka i raz jeszcze polityka odsuwa na plan dalszy wszelką myśl o współpracy gospodarczej z Polską. A taka współpraca z Polską, porzucenie fanatyzmu politycznego, znakomicie wpłynęłoby na sytuację gospodarczą Gdańska.

E. P.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton. Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Film nakręcony w nieistniejącym mieście

„Prezydentka" — najbardziej sensacyjny obraz produkcji francuskiej — Jakie filmy grają w Paryżu, w Warszawie i Berlinie

Czy znacie miasto Greville?

Na pewno nie! Chociażby się miało przed sobą mapę całej kuli ziemskiej, trud w szukaniu tej miejscowości byłby bez skutku.

Greville powstało w wyobraźni, tak jak miasto Balbec w powieściach Marcela Prousta.

A jednak wyczarowano malownicze domy, położone nad brzegiem szumiącej rzeki, romantyczne ruiny zamku, wokół rozkwitłe sady, w dali ciemny bór.

Dekoracje te służą do rozpoczętego przez Ferdynanda Riversa filmu „Prezydentka" opracowanego według głośnej sztuki teatralnej spółki aktorskiej Maurycego Hennequina i Piotra Vebera. Ponieważ jednak koszt budowy dekoracyj byłby zbyt wielki i nieproporcjonalny do ewentualnego zysku z filmu, Rivers zarządził wyprawę filmową do Montargis opodal Orleanu, niegdyś siedziby króla Karola VII.

Z wytwórni w Neuilly pod Paryżem przewieziono do Montargis całą bogatą aparaturę do zdjęć oraz wszystkich aktorów i statystów.

Po dokonaniu potrzebnych zdjęć, co trwało około tygodnia, ekspedycja filmowa wróciła pod Paryż, gdzie obecnie przystąpiono do normalnej pracy. Film ukończony zostanie całkowicie za kilkanaście tygodni i ukaże nam urok krajobrazu Francji.

Główne role w „Prezydentce" powierzono Elwirze Popesco, Ninie Myral, Gabarochowi i Mortonowi.

Nina Myral wróciła niedawno z Berlina, gdzie wraz Henri Goratem i Meg Lemonnierem nakręcała film „Moja mleczna siostra".

„Prezydentka", jak wynika z zapowiedzi prasowych, będzie jednym z najbardziej sensacyjnych i najlepszych filmów spośród ostatnio wyprodukowanych we Francji.

*

Na koniec jeszcze jedna wiadomość: W Paryżu jest czynnych przeszło 75 kin. Przed tygodniem wyświetlano w nich około 30 filmów angielskich i amerykańskich, przeszło 40 filmów francuskich, a tylko jeden niemiecki („Szerlok Holmes"). Porównajmy teraz przeciętny stosunek wyświetlanych filmów w Warszawie: dwanaście angielskich i amerykańskich, trzy do czterech filmów niemieckich — i bodaj jeden polski.

A Berlin? Tam polski film wyświetla się od święta: najwyżej raz do roku.



Czy Cecil B. de Mille jako miłośnik sztuki plastycznej kupuje obraz?

Nie. Głośny ten reżyser filmowy studiuje szkice opracowane przez rysowników wytwórni Paramount, według których zrealizował później awanturniczy film pt. „Korsarze". We filmie tym ujrzymy Franciszkę Gaal i Frederica Marcha.



„Gwiazda" filmowa dyktatorką mody.

Jest nią naturalnie Marlena Dietrich. Występuje ona we filmach w strojach przez siebie pomyślanych. I wydawało by się, że widz wcześnie zapomina o dziwnych nieraz kreacjach mody Marleny. Tymczasem tak nie jest. Pisma zasypywane są żądaniami nadobnych czytelniczek, które domagają się zamieszczania podobizny Marleny i opisania jej sukni z pereł, kostiumu wieczorowego itd. Na życzenie podajemy tu również jej najnowszy pomysł kapelusza, w którym występuje Marlena we filmie „Angel".



Beztroski uśmiech Claudette Colbert

na tym zdjęciu to jakby pozdrowienie pięknej aktorki dla wielbicieli jej talentu, przysłane z Norwegii, gdzie bawi obecnie na wakacjach, korzystając z idealnych warunków narciarskich.

NA UBOCZU

Bezrobotny Jackie Coogan

Jackie Coogan, jak wiadomo, jest już dorodnym mężczyzną i ożenił się z mniej znaną aktorką z Hollywood. Po dawnej sławie pozostały mu jedynie wspomnienia.

Coogana „wyłowił" Charlie Chaplin i opiekował się nim przez długie lata. Pociesznego brzdąca widzieliśmy w licznych obrazach obok Chaplina. Wzruszające były to sceny, tym większe wywołując wrażenie, że odtworzono je z niezwykłym realizmem. Jak na filmie tak i w życiu codziennym poświęcał Chaplin Cooganowi wiele starań, by wyrósł na porządnego człowieka i pożytecznego członka społeczeństwa.

— Nigdy cię, Jackie — mawiał Chaplin — nie opuszczę. W złej, czy dobrej godzinie...

A jednak szczęście i sława, jakimi otoczony był Coogan we wczesnych latach swego życia, opuściły go dzisiaj. I Coogan stał się człowiekiem jakby bezwartościowym i niepotrzebnym. Nie wiemy co było przyczyną rozbratu Chaplina z Cooganem. Dość, że dawne obietnice mistrza ekranu poszły w zapomnienie. Od kilku lat Coogan jest bez pracy podzielając los setek młodych ludzi, których marzenia o wielkiej karierze filmowej zagnały do bram wytwórni Hollywood. Chodzą rotami po ulicach zgłodniali, obdarci, upadający z wycieńczenia.

Czy Jackie Coogan uzyska gdziekolwiek stałą posadę?

Pytanie takie stawia prasa zagraniczna, która chcąc przyjść mu z pomocą, przypomina jego dawną wziętość.

Nie bez złośliwości powtarza się też obecnie niegdyś ulubioną w kołach artystycznych Hollywood anegdotkę:

Gdy raz spytano Chaplina, dlaczego tak bardzo przywiązał się do Coogana, odpowiedział:

— Jego sympatia dla mnie jest bezinteresowna. Co do innych nie mam tej pewności.

Nowinki filmowe

Jak donosi prasa, u jednego z rejentów warszawskich podpisano umowę powołującą do życia konsorcjum filmowe o kapitale inwestowanym przez przemysłowców szwajcarskich. Konsorcjum filmowe polsko-szwajcarskie nakręcić ma w Polsce kilka filmów o temacie historycznym.

•

Hollywood kręci „Powrót taty". — Taki tytuł nosi rewelacyjny reportaż z amerykańskiej metropolii filmowej, napisany przez specjalnego korespondenta „Ilustracji Polskiej". Reportaż ten ukaże się w najnowszym nrze tego popularnego tygodnika.

•

Piękny romans pięknej pary filmowej, to najnowszy film „Maskarada". Główne role grają Luiza Rainer i William Powell. Obok nich występują w „Maskaradzie": Virginia Bruce, Mady Christians, Fran Morgan, Reginald Owen i inni.

•

W wytwórniach francuskich przystąpiono do nakręcania kilku filmów, których akcja rozgrywa się na Saharze. M. i. Rene Montis pracuje nad przeróbką powieści Gilberta pt. „Ślad południa". Inny obraz, to „SOS Sahara". Tutaj główną rolę powierzono Charles Vanele'owi.

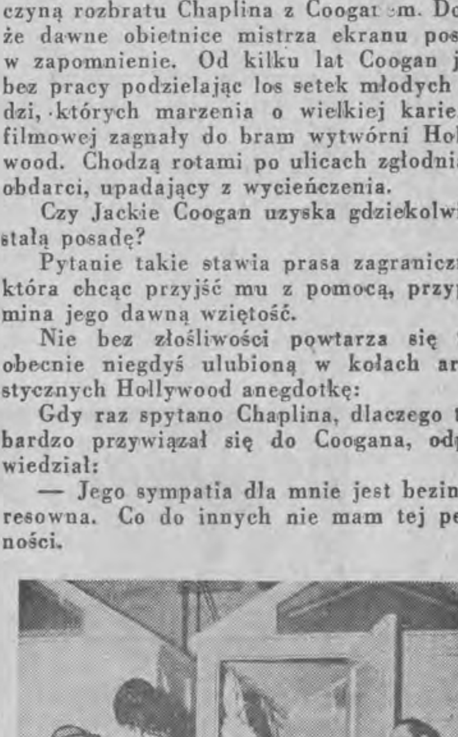
•

W sali Sztuk Pięknych i Rzemiosła w Paryżu wyświetla się obecnie dwa najlepsze według zdania fachowców filmy francuskie René Claira „Milion" i „Upiór na sprzedaż". Powodzenie obrazów tych jest wielkie. Na łamach prasy toczy się żywa dyskusja na temat wartości społecznych filmów Claira.



Ulubieniec publiczności Gary Cooper i młodziutka Norweżka Sigrid Gurie

są bohaterami filmu o Marco Polo, słynnym podróżniku weneckim z XIII wieku. Sigrid Gurie gra tu rolę zakochanej w Marco Polo (Gary Cooper) księżniczki chińskiej.



Czułym małżonkiem

jest Harold Lloyd jakby wynikało z powyższego zdjęcia. Zagląda on często do działu mód hollywoodzkiego studia filmowego, każe pokazywać sobie najnowsze modele sukni, by potem obdarzyć żonę miłym upominkiem: nową suknią.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.